



wawa.info

WARSZAWA • MAZOWSZE

OGIEŃ ZABRAŁ IM DOROBIEK ŻYCIA



str. 6



str. 2

**4 tys. mieszkań
powstanie
w stolicy**



str. 13

**Szpital
Południowy
w ogniu pytań**



str. 22

**73. Urodziny
Starówki**

**Codziennie czytaj
nas na portalu**



wawa.info



9 770000 000133

4 TYS. MIESZKAŃ POWSTANIE W STOLICY

W ciągu najbliższych kilku lat liczba miejskich mieszkań TBS w stolicy zwiększy się o ponad 4 tys. Powstaną nowe budynki przy ulicach: Kłobuckiej, Pomorskiej, Połczyńskiej, Targowej, Skaryszewskiej, Stalowej, Kolskiej. Szacowany koszt realizacji inwestycji to ponad 2,3 mld zł. Wszystkie budynki dostosowane zostaną do potrzeb osób z niepełnosprawnościami, będą ekologiczne i energooszczędne.

W ciągu najbliższych kilku lat ponad 4 tys. nowych mieszkań dołączy do istniejącego zasobu mieszkań TBS. Wybudują ją dwie miejskie spółki – TBS Warszawa Północ i TBS Warszawa Południe. Jeszcze w tym roku zostanie przekazanych mieszkańcom 205 lokali u zbiegu Grójeckiej i Banacha, 40 mieszkań przy Agrestowej w Wawrze, zaś budowa kolejnych 207 mieszkań przy ul. Jagiellońskiej zakończy się w 2027 roku.

— Dziś już widać, że inwestycje TBS przyspieszają bardzo mocno i będziemy wypełniać lukę na rynku. Mówimy o ponad 4 tys. mieszkaniach TBS — już w realizacji albo zaplanowanych w latach 2026-32. Przy samej ul. Kłobuckiej na Ursynowie powstanie prawie 800, nowe osiedle zaplanowano przy ul. Pomorskiej na Białolece — zapewnia zastępczyni prezydenta Warszawy Aldona Machnowska-Góra.

Grójecka i Agrestowa zakończona, Jagiellońska na ukończeniu

Charakterystyczny biały budynek u zbiegu Banacha i Grójeckiej na Ochocie to jedna z najważniejszych inwestycji TBS Warszawa Południe w ostatnich latach. W dodatku powstaje prawie w centrum miasta, z wygodną komunikacją tramwajową i autobusową, z wieloma szkołami, przedszkolami, placówkami opieki medycznej. Na parterze nowoczesnego gmachu będzie przestrzeń dla młodych. Na powierzchni blisko 1200 mkw. planowane jest stworzenie ogólnodostępnego miejsca spotkań, odpoczynku, rozwijania zainteresowań i realizowania własnych pomysłów. Teraz miasto chce wspólnie z młodymi osobami określić jak ma



Autor: Rafał Moryl / UM Warszawa

ono wyglądać i działać. Dlatego do 20 czerwca trwają jeszcze konsultacje społeczne i można zgłaszać swoje pomysły i propozycje.

Zakończono także budowę domu z 40 lokalami przy ulicy Agrestowej w Wawrze. Mieszkania przeznaczone będą dla osób spełniających kryteria do najmu lokalu komunalnego. Zastosowane tutaj nowoczesne rozwiązania ekologiczne sprawiają, że nowy TBS będzie nie tylko ekologiczny, ale także znacznie tańszy w utrzymaniu.

Z kolei za budowę siedmiopiętrowego domu przy ul. Jagiellońskiej odpowiada drugi warszawski TBS Warszawa Północ. Już w przyszłym roku będzie tutaj 207 mieszkań wraz z podziemnym

garażem. Wokół niego powstaną przestrzenie wspólne z miejscami dla rowerów, małą architekturą, miejscem do rekreacji oraz placem zabaw. Cały budynek przystosowany będzie do potrzeb osób z niepełnosprawnościami, będzie ekologiczny i energooszczędny.

Tanio, bo energooszczędnie

Większość miejskich inwestycji realizowana jest według najwyższych standardów, jeżeli chodzi o energooszczędność i ekologię. Montowane są odnawialne źródła energii, są także magazyny energii, pompy ciepła, retencja wody deszczowej czy wentylacja mechaniczna z rekuperacją.

Przy każdej inwestycji miasto stara się zachować jak najwięcej drzew. Dlatego powstają miniparki oraz zielone tereny, z których będą mogli korzystać mieszkańcy.

Dla kogo miejskie mieszkania?

TBS-y to pomoc miasta dla osób, których nie stać na kupno mieszkania na wolnym rynku. O najem mogą się starać osoby, które mieszkają w stolicy i rozliczają tu podatek, spełniają kryteria dochodowe oraz nie są właścicielami żadnej innej nieruchomości — tłumaczy Marek Goluch, szef miejskiego Biura Polityki Lokalowej.

Dodatkowo mieszkania z zasobu TBS można podzielić na trzy grupy w zależności od sposobu najmu:

- **Podnajem lokalu**, w którym obowiązują podobne zasady jak przy mieszkaniach komunalnych. W tym przypadku dzielnice podpisują umowę z TBS, najemca nie płaci partycypacji, płaci jedynie kaucję zabezpieczającą jak w lokalu „komunalnym”, czyli 6-krotność czynszu — najemca płaci czynsz jak w zasobie miejskim, różnicę w jego wysokości dopłaca dzielnica.
- **Najem z partycypacją miasta**. W tym przypadku wnioski są składane i rozpatrywane w dziel-

nicach, miasto prowadzi rejestr osób oczekujących na pomoc mieszkaniową, BPL wskazuje najemcę, z którym TBS podpisuje umowę, najemca nie płaci partycypacji, płaci kaucję zabezpieczającą w wys. 12-krotności czynszu.

- **Najem z partycypacją osoby fizycznej** (przyszły mieszkaniec wpłaca 30 proc. partycypacji, czyli 30 proc. kosztów budowy danego mieszkania), nabór na inwestycję prowadzi TBS, umowę z najemcą podpisuje TBS; najemca oprócz 30 proc. partycypacji płaci także kaucję zabezpieczającą w wys. 12-krotności czynszu.



Autor: Rafał Nogul / UM Warszawa

Finansowanie inwestycji

Szacuje się, że koszt realizacji inwestycji TBS w najbliższych latach przekroczy 2,3 mld zł.

— Wszystkie inwestycje finansowane są głównie z budżetu stolicy. Dodatkowo miasto korzysta ze środków z Funduszu Dopląt, z Rządowego Funduszu Rozwoju Mieszkalnictwa i planu rozwojowego KPO. Dodatkowym źródłem są preferencyjne kredyty – tłumaczy wiceprezydentka Machnowska-Góra.

Od 2018 r. stolica zdobyła blisko 240 mln zł wsparcia ze środków zewnętrznych na budowę mieszkań TBS z czego 153 mln zł pochodziło z Funduszu Dopląt, 78,2 mln zł z Rządowego Funduszu Rozwoju Mieszkalnictwa, 6,8 mln zł z planu rozwojowego KPO.

Dodatkowo miasto złożyło wnioski o wsparcie na mieszkaniach TBS na kwotę 46,7 mln zł (24,9 mln zł wnioski zakwalifikowane do wsparcia z Funduszu i 21,8 mln zł wnioski zakwalifikowane do wsparcia z KPO).

Tak budują TBS-y

Podsumujmy: do dziś w Warszawie powstały 1972 mieszkania TBS Warszawa Północ i 1820 mieszkań TBS Warszawa Południe, co daje łącznie 3792 mieszkania.

W latach 2018-2025 miejskie spółki oddały do użytkowania 1191 lokali.

Miasto nadal planuje systematyczne zwiększanie liczby mieszkań dostępnych na wynajem w kolejnych latach. W 2026 roku na różnym etapie inwestycyjnym jest realizacja ponad 4 tys. nowych mieszkań TBS, z czego:

- 452 mieszkań jest w trakcie budowy – 245 mieszkań TBS oddanych do użytkowania w maju bieżącego roku (przy ul. Gróje-

ckiej – Ochota, Agrestowej – Wawer), 207 mieszkań TBS planowanych do zakończenia w 2027 r. (przy ul. Jagiellońskiej na Pradze-Północ);

- 736 mieszkań jest w przygotowaniu (Bemowo – Polczyńska, Białoleka – Pomorska, Praga-Południe – Targowa 14, Skaryszewska, Grochowska, Praga-Północ – Stalowa 55/57, Wola – Kolska), w tym 190 mieszkań z pozwoleniem na budowę;

- ok. 2435 mieszkań planowanych do realizacji (Bemowo – Lazurówka, Białoleka – Pani na Wiśniewie i Świderska/Myśliborska, Praga-Południe – Poligonowa i Czapelska, Praga-Północ – Stalowa 73, Targówek – Chyrowska, Ursus – Sosnkowskiego, Ursynów – Kłobucka, Wawer – Agrestowa II etap);

- ok. 400 mieszkań na nieruchomościach analizowanych do realizacji (Bielany – Nocznickiego/Książąt Mazowieckich ok. 100 mieszkań oraz część terenu Warszawskiej Dzielnicy Społecznej – na ok. 300 mieszkań).

— Budowa miejskich mieszkań jest jednym z najważniejszych zadań realizowanych obecnie przez miasto – zapewnia Aldona Machnowska-Góra. – Nasza oferta znacząco poprawi sytuację mieszkaniową Warszawianek i Warszawiaków, ale liczymy także, że pośrednio wpłynie na ceny mieszkań deweloperskich. Chcę też podkreślić, że miejskie mieszkania oddawane są praktycznie wykończone – z gotowymi podłogami, pomalowanymi ścianami, gotową łazienką. Nie wymagają praktycznie żadnych nakładów finansowych. Wystarczy jedynie wstawić meble i meble – zapewnia wiceprezydentka Machnowska-Góra.

UM Warszawa

DYREKTOR SZPITALA W MŁAWIE ODWOŁANY

Zarząd Powiatu Mławskiego zdecydował o rozwiązaniu umowy o pracę z Piotrem Parjaszewskim, dyrektorem Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Mławie. Decyzja zapadła w czasie narastającego sporu o sytuację finansową placówki, której zadłużenie ma sięgać około 24 mln zł. Dyrektor odpiara zarzuty i zapowiada szczegółowe odniesienie się do decyzji władz powiatu.

Zarząd Powiatu Mławskiego podjął uchwałę o rozwiązaniu z Piotrem Parjaszewskim umowy o pracę na stanowisku dyrektora SPZOZ w Mławie. Wypowiedzenie ma miesięczny okres, który upłynie 31 lipca 2026 r. Do tego czasu dyrektor ma wykorzystać urlop wypoczynkowy, a następnie zostać zwolniony z obowiązku świadczenia pracy z zachowaniem prawa do wynagrodzenia. Z informacji podawanych w związku z decyzją wynika również, że przysługuje mu 21 dni na ewentualne odwołanie do sądu pracy w Ciechanowie.

Oficjalne zarzuty wobec dyrektora

W uzasadnieniu decyzji wskazano między innymi utratę zaufania pracodawcy. Zarząd Powiatu zarzucił dyrektorowi działania na szkodę interesu publicznego, w tym bezpieczeństwa zdrowotnego pacjentów. Pojawiły się także zarzuty dotyczące możliwego naruszenia dyscypliny finansów publicznych.

Jednym z elementów uzasadnienia były wypowiedzi dyrektora podczas sesji rady powiatu. Według władz powiatu miały paść tam negatywne, personalne i obraźliwe sformułowania pod adresem podmiotu tworzącego oraz władz Powiatu Mławskiego. Wskazywano też na zarzuty formułowane przez dyrektora wobec władz samorządowych, w tym dotyczące działań mających szkodzić szpitalowi.

W uzasadnieniu poruszono również sprawę protestu w obronie placówki. Zarząd Powiatu zarzucił, że podczas działań protestacyjnych pod siedzibą starostwa wykorzystane zostały karetki pogotowia mławskiego szpitala, które miały towarzyszyć marszowi z użyciem sygnałów świetlnych i dźwiękowych.

Dyrektor zaprzecza

Piotr Parjaszewski odniósł się do decyzji Zarządu Powiatu w opublikowanym oświadczeniu. Potwierdził, że 17 czerwca 2026 r. Zarząd



Fot. szpitalmawa.pl

Powiatu Mławskiego podjął uchwałę o rozwiązaniu z nim umowy o pracę z zachowaniem miesięcznego okresu wypowiedzenia.

— Zawsze będę bronił moich pracowników – przekazał dyrektor, odnosząc się do sytuacji personelu mławskiego szpitala.

Parjaszewski stanowczo zaprzeczył zarzutom dotyczącym protestu. Oświadczył, że nie uczestniczył i nie organizował żadnych protestów przed siedzibą Starostwa Powiatowego w Mławie oraz że nie wysyłał karetek pogotowia do udziału w jakichkolwiek działaniach protestacyjnych.

— Sugestia o wykorzystaniu zasobów szpitala w sposób niezwiązany z udzielaniem świadczeń zdrowotnych są nieprawdziwe – stwierdził.

Dyrektor podtrzymał też swoje wcześniejsze stanowisko dotyczące sytuacji finansowej szpitala, relacji z organem prowadzącym oraz zagrożeń dla pacjentów i mieszkańców powiatu. „Mówienie prawdy o trudnej sytuacji placówki nie jest działaniem na jej szkodę – jest moim obowiązkiem jako Dyrektora” – napisał.

Zapowiedział również, że w najbliższych dniach przygotuje i opublikuje list otwarty, w którym szczegółowo odniesie się do wszystkich zarzutów postawionych w uzasadnieniu uchwały.

Szpital z wielomilionowym zadłużeniem

Decyzja o odwołaniu dyrektora zapadła w czasie głębokiego kryzysu finansowego SPZOZ w Mławie. Zadłużenie placówki ma wynosić około 24 mln zł, z czego około 8 mln zł stanowią zobowiązania wymagające pilnej spłaty.

W ostatnich tygodniach informowano o problemach z bieżącym regulowaniem należności, w tym za leki, kroplówki, tlen medyczny, odczynniki oraz kontrakty lekarskie. Dyrekcja sygnalizowała też ryzyko postępowań sądowych, nakazów zapłaty i dalszych konsekwencji finansowych.

Pod koniec maja radni powiatu mławskiego zgodzili się na udzielenie szpitalowi pożyczki w wysokości 2,5 mln zł. Dyrekcja placówki wskazywała jednak, że kwota ta nie pokrywa nawet jednej trzeciej zobowiązań wymagalnych. W tle pojawiał się także plan zaciągnięcia kolejnego zobowiązania, które miałyby pomóc w utrzymaniu bieżącego funkcjonowania placówki.

Pracownicy stanęli w obronie dyrektora

Decyzja władz powiatu spotkała się ze sprzeciwem części środowiska medycznego SPZOZ w Mławie. Pracownicy szpitala, ordynatorzy oddziałów i kierownicy komórek organizacyjnych wyrazili sprzeciw wobec odwołania dyrektora.

W stanowisku podkreślali jego zaangażowanie i odpowiedzialność w działaniach na rzecz placówki, pacjentów oraz personelu. Zwracali również uwagę na ryzyko destabilizacji funkcjonowania szpitala.

Przedstawiciele personelu zaapelowali do Zarządu Powiatu Mławskiego o ponowną i przejrzystą analizę podjętej decyzji. Zaznaczyli, że ich stanowisko nie ma charakteru politycznego i wynika z troski o dobro szpitala, jego pracowników oraz bezpieczeństwo zdrowotne mieszkańców powiatu.

Spór o przyszłość placówki

Mławski szpital od miesięcy znajduje się w centrum publicznej debaty dotyczącej finansowania, zadłużenia i odpowiedzialności za dalsze funkcjonowanie placówki. W maju przed sesją rady powiatu odbył się marsz w obronę szpitala, w którym udział wzięli pracownicy i mieszkańcy. Dyrektor już wtedy spodziewał się, że może dojść do decyzji personalnych dotyczących jego stanowiska.

SPZOZ w Mławie pozostaje placówką, za którą jako podmiot tworzący i nadzorujący odpowiada Powiat Mławski. Odwołanie dyrektora nie kończy jednak pytań o przyszłość szpitala, skalę zadłużenia oraz sposób zapewnienia bezpieczeństwa zdrowotnego mieszkańcom powiatu mławskiego

Alina Laskowska

PARTNER MERYTORYCZNY

GOSPODARKA MAZOWSZA SAMORZĄDY

Urząd Statystyczny
w Warszawie

MAZOWIECKIE ROLNICTWO W ŚWIEŁE BADAŃ STATYSTYCZNYCH

Rolnictwo to nie tylko ważny sektor gospodarki i gwarant bezpieczeństwa żywnościowego. To również fundament tradycji i życia społecznego na wsi. Dlatego tak duże znaczenie mają badania ankietowe prowadzone wśród polskich rolników.

Od 1 czerwca do 14 sierpnia na terenie całego kraju trwa jedno z najważniejszych badań statystycznych dotyczących rolnictwa – „Zintegrowane statystyki dotyczące gospodarstw rolnych” (RSGR). Badanie to prowadzone jest cyklicznie co 3–4 lata we wszystkich krajach Unii Europejskiej i stanowi kluczowe źródło wiedzy o stanie i kierunkach rozwoju rolnictwa.

Zebrane dane pozwalają racjonalnie zaplanować Wspólną Politykę Rolną i w razie potrzeby dostosować ją do specjalizacji i potrzeb polskich gospodarstw rolnych.

Stabe gleby, doskonali rolnicy

Pomimo niskiej jakości gruntów rolnych Mazowieckie jest znaczącym producentem żywności, odpowiedzialnym za 18% krajowej produkcji globalnej rolnictwa. Jak to możliwe?

Kluczem do tego sukcesu są kompetencje mazowieckich rolników: pracowitość, doświadczenie, ale też umiejętność wyboru odpowiedniej specjalizacji i znalezienia swojego miejsca na rynku. W tym właśnie planowaniu bardzo przydają się

odpowiednie i rzetelne dane dostarczane przez statystykę publiczną.

Co wynika z informacji zgromadzonych przez statystyków?

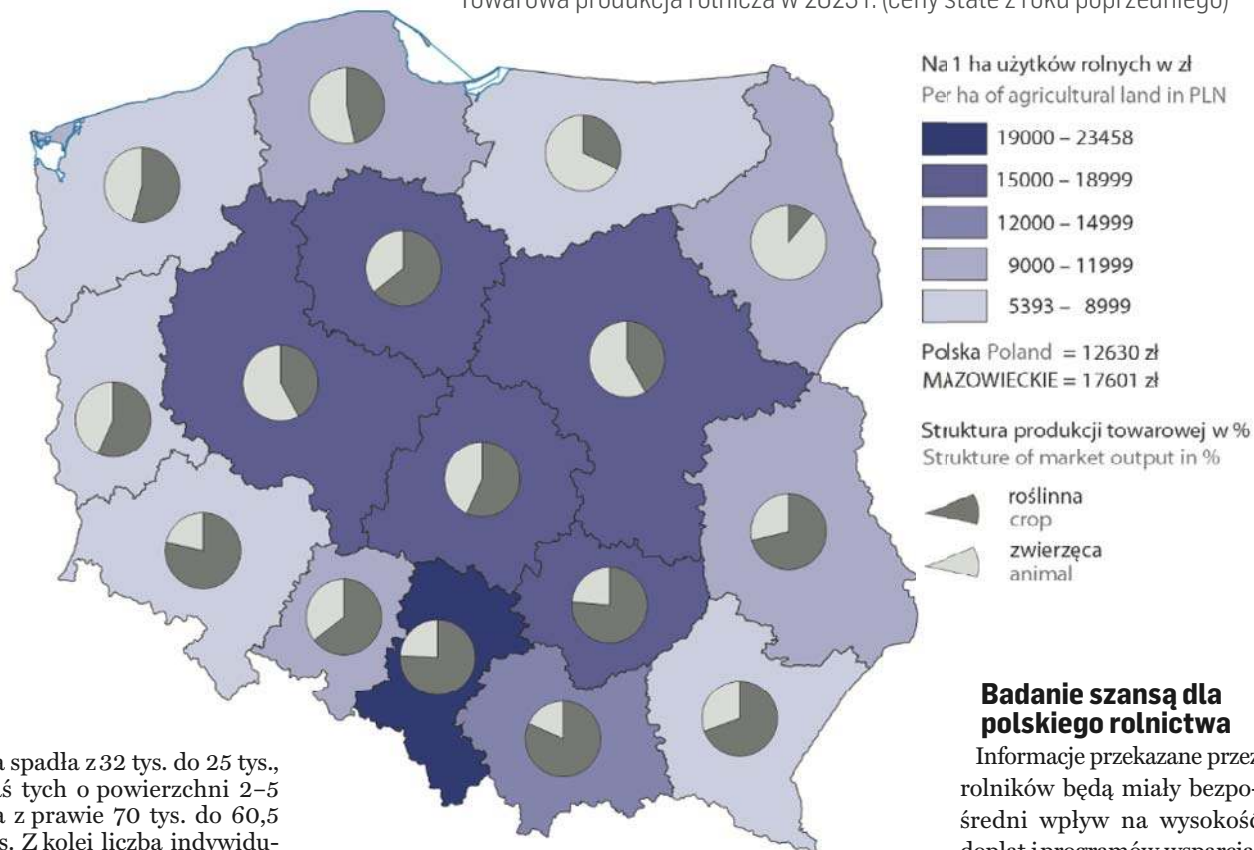
Atutem mazowieckiego rolnictwa są ponadprzeciętne w skali kraju specjalizacje produkcji rolniczej: owoców, warzyw, mięsa i mleka. Dominującą specjalizacją pozostaje produkcja sadownicza i ogrodnicza. Według danych za 2024 r. zbiory owoców z drzew stanowiły 47% produkcji krajowej, a z warzyw gruntowych 11%.

Mazowieccy rolnicy specjalizują się również w chowie bydła. W naszym województwie utrzymywana jest prawie 1/5 krajowego поголівia tych zwierząt. Ponadto Mazowsze jest liderem w produkcji mleka (23% udziału w produkcji krajowej) i ma wysoki udział w hodowli drobiu (drugie miejsce w kraju).

Nie można też pominąć zmian związanych z wielkością gospodarstw rolnych. Na znaczeniu tracą tradycyjne małe gospodarstwa – między 2010 a 2023 r. liczba indywidualnych gospodarstw rolnych o powierzchni od 1 do 2

ha spadła z 32 tys. do 25 tys., zaś tych o powierzchni 2–5 ha z prawie 70 tys. do 60,5 tys. Z kolei liczba indywidualnych gospodarstw wielkopowierzchniowych (100 ha i więcej) się podwoiła (z 455 do 883), tak samo jak tych opowierzchni od 50 do mniej niż 100 ha (z 1320 do 2727).

Towarowa produkcja rolnicza w 2023 r. (ceny stałe z roku poprzedniego)



Badanie szansą dla polskiego rolnictwa

Informacje przekazane przez rolników będą miały bezpośredni wpływ na wysokość dopłat i programów wsparcia, kierunki rozwoju rolnictwa w Polsce i Unii Europejskiej, decyzje inwestycyjne i gospodarcze, a także rozwój obszarów wiejskich.

Więcej o badaniu „Zintegrowane statystyki dotyczące gospodarstw rolnych” (RSGR): <https://warszawa.stat.gov.pl/badania-ankietowe/zintegrowane-statystyki-dotyczace-gospodarstw-rolnych-r-sgr/>

Rolniku, porozmawiaj z ankiecierem!

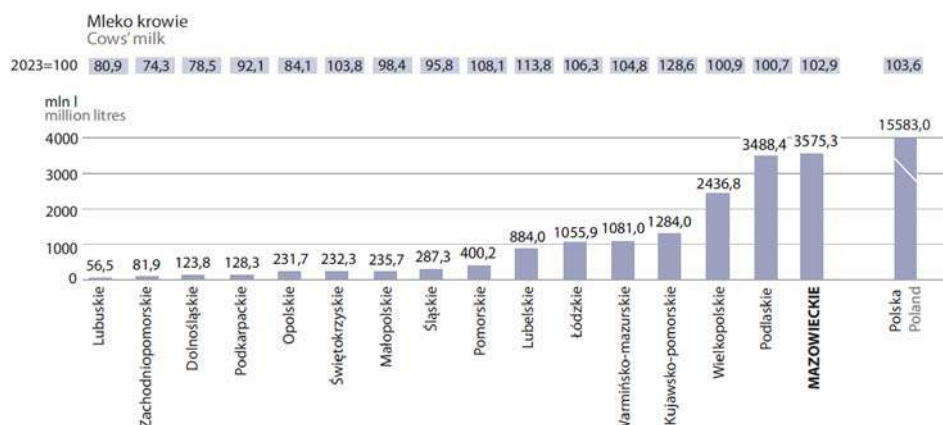
W jakim kierunku zmienia się mazowieckie rolnictwo? O tym dowiemy się z trwającego badania „R-SGR Zintegrowane statystyki dotyczące gospodarstw rolnych”.

Jeśli wylosowany do badania rolnik nie skorzystał z opcji samodzielnego wypełnienia formularza przez Internet, to pozostała mu rozmowa z ankierem. Ten etap bada-

nia rozpoczął się 17 czerwca i potrwa do 14 sierpnia. Ankierzy będą kontaktować się z rolnikami telefonicznie lub osobiście.

Ankieter zapyta m.in. o powierzchnię i strukturę upraw, liczbę zwierząt gospodarskich, stosowanie nawozów i środków ochrony roślin, wyposażenie w maszyny i urządzenia, dochody oraz nakłady pracy.

Dedykowana badaniu infolinia statystyczna działa pod numerem
+48 22 279 99 99 – należy wybrać 1.
Infolinia czynna jest (w dni robocze)
od 1 czerwca do 14 sierpnia w godz. 8:00 – 20:00



Produkcja mleka krowiego w 2024 r.

WARSZAWA ROZSZERZA STREFĘ PARKOWANIA

Strefa Płatnego Parkowania Niestrzeżonego w Warszawie ponownie się powiększy.

Decyzją Rady m.st. Warszawy opłaty za postój obejmą nowe obszary Woli, Pragi-Południe, Mokotowa oraz po raz pierwszy część Włoch. Zmiany mają uporządkować sytuację parkingową i zwiększyć rotację miejsc w dynamicznie rozwijających się dzielnicach.



Podczas sesji 11 czerwca Rada m.st. Warszawy przyjęła uchwałę o kolejnym rozszerzeniu Strefy Płatnego Parkowania Niestrzeżonego. Zmiany obejmą cztery dzielnice: Wole, Pragę-Południe, Mokotów oraz Włochy, gdzie płatne parkowanie zostanie wprowadzone po raz pierwszy. Jak podkreślają władze miasta, decyzja jest efektem konsultacji społecznych i sygnałów od mieszkańców. Celem rozbudowy strefy jest uporządkowanie parkowania oraz zwiększenie dostępności miejsc postojowych w rejonach, gdzie ruch samochodowy stale rośnie.

– Każdy etap rozszerzania SPPN poprzedzają konsul-

tacje i analizy ulic po ulicy. Dzięki temu system lepiej odpowiada na realne potrzeby mieszkańców i poprawia rotację miejsc parkingowych – wskazał prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski.

Pierwsze zmiany wejdą w życie już na początku września tego roku. Na Woli strefa obejmie m.in. Odolany – obszar, który w ostatnich latach szybko się zabudowuje i przyciąga coraz większą liczbę mieszkańców oraz kierowców spoza dzielnicy. Według Zarządu Dróg Miejskich wprowadzenie opłat ma odciążyć lokalne ulice i uporządkować parkowanie na terenach, które jeszcze niedawno miały charakter przemysłowy.

– Czekaliśmy na zakończenie przebudowy ulic Ordona i Jana Kazimierza. Teraz, gdy infrastruktura jest gotowa, możemy wprowadzić strefę zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami – wyjaśnił dyrektor ZDM Łukasz Puchalski.

Zmiany obejmą także Pragę-Południe, gdzie strefa zostanie rozszerzona o obszar między ulicami Saską a Międzynarodową. To kolejny krok po objęciu Saską Kępą, który ma poprawić dostępność miejsc parkingowych w gęsto zabudowanej części miasta.

W kolejnych miesiącach SPPN dotrze również na

Mokotów i do Włoch. Na Mokotowie obejmie Służewiec – rejon znany z dużej liczby biurowców i problemów z parkowaniem, ale też dynamicznie rozwijających się osiedli mieszkaniowych. Z kolei we Włochach strefa pojawi się na Rakowie oraz północnym Okęcu, gdzie dodatkowym problemem jest długoterminowe parkowanie aut pozostawianych przez pasażerów lotniska.

Według władz miasta rozszerzenie strefy ma nie tylko uporządkować ruch, ale też ułatwić życie mieszkańcom, którzy dzięki abonamentom będą mogli parkować w pobliżu swoich domów za symboliczną opłatą.

Źródło: UM Warszawa

13 MIESIĘCY BEZ OFIAR NA DROGACH

Gdyby Pragę-Południe uznać za osobne miasto... byłaby największą miejscowością w Polsce bez ofiar śmiertelnych na drogach w zeszłym roku.

Praga-Południe to najgęściej, a także jedną z najliczniej zaludnionych dzielnic Warszawy. Mieszka w niej 186 tys. mieszkańców, tyle co w Toruniu, Kielcach czy Sosnowcu. Nie jest przy tym dzielnicą peryferyjną - to rozbudowana komunikacyjnie część stolicy, z intensywnym ruchem dojazdowym do centrum.

Mimo tak dużego zagęszczenia ludności - a co za tym idzie, dużego natężenia ruchu - na Pradze-Południe między 22 grudnia 2024 a 19 stycznia 2026 roku nie odnotowano ani jednego śmiertelnego wypadku drogowego. To niemal 13 miesięcy bez ofiar na drogach. Poza Pragę-Południe śmiertelnych wypadków nie było w jeszcze 5 dzielnicach - w Rembertowie (już trzeci rok z rzędu), Wesołej, Ursusie, Wilanowie oraz na Bemowie.

- To dowód na to, że wyeliminowanie śmiertelnych wypadków na drogach to nie mrzonka. Między innymi dzięki inwestycjom w poprawę bezpieczeństwa na drogach udało się to już w dużej skali - na poziomie poszczególnych dzielnic. Teraz działamy dalej, aby udało się w jeszcze większej - na poziomie całego miasta - czytamy na FB Zarządu Dróg Miejskich Warszawa.

Należy jednak pamiętać, że poprawa infrastruktury drogowej ogranicza jedynie część czynników, które odpowiadają za wystąpienie wypadku. To wciąż często zdarzenia losowe. Dziś wiele wypadków to też kwestia nieuwagi lub nierozważności uczestników ruchu. Dotyczy to też pieszych, którzy byli w zeszłym roku ofiarami 11 wypadków śmiertelnych, przy czym spowodowali aż 8 z nich.

Okres bez śmiertelnych wypadków na Pradze-Południe zakończył się tragicznym zdarzeniem na ul. Grochowskiej, gdzie w wyniku złamania przepisów przez dwóch kierowców zginęło dziecko. Im dłuższe okresy bez wypadku, tym głośniejszy i bardziej szokujący jest ich koniec. Podobnie było np. w Helsinkach, stawianych za wzór, gdzie ponad 12 miesięcy bez śmiertelnego wypadku zakończyło się serią zdarzeń, w których zginęły 4 osoby.

FB ZDM Warszawa



OGIEŃ NIC NIE ZOSTAWIŁ

Jeszcze kilka godzin wcześniej był to zwyczajny dom tętniący codziennym życiem. Dziś jego mieszkańcy próbują odnaleźć się w rzeczywistości po tragedii, która w ciągu jednej nocy odebrała im poczucie bezpieczeństwa i dorobek wielu lat pracy. W Falbogach Wielkich w gminie Żałuski doszło do pożaru, który doszczętnie zniszczył rodzinną stolarnię i poważnie uszkodził budynek mieszkalny. Teraz czteroosobowa rodzina staje przed ogromnym wyzwaniem – odbudową swojego życia od podstaw.



Ogień pojawił się nad ranem

Dramat rozegrał się jeszcze przed świtem. Było kilka minut przed godziną czwartą, gdy Katarzyna Piechna zauważyła niepokojące kłęby dymu. Początkowo sądziła, że problem związany jest z piecem znajdującym się w piwnicy. Szybko jednak okazało się, że zagrożenie jest znacznie poważniejsze.

– Zobaczyłam wielki dym. Obudziłam męża, bo myślałam, że to z pieca. Kiedy wyszedł na zewnątrz, wszystko było już w ogniu – wspomina

na właścicielka domu.

Pożar wybuchł w budynku gospodarczym połączonym z częścią mieszkalną. Płomienie błyskawicznie rozprzestrzeniły się na kolejne pomieszczenia, pozostawiając niewiele czasu na reakcję.

Na miejsce skierowano pięć zastępów straży pożarnej. Akcja gaśnicza trwała wiele godzin i wymagała ogromnego wysiłku ratowników. Mimo to nie udało się uratować stolarni.

– Temperatura była tak wysoka, że wejście do środka było niemożliwe. Ogień

objął cały warsztat. Musieliśmy skupić się na ratowaniu domu, bo to było najważniejsze – mówi Mariusz Piechna.

Stracili miejsce pracy i źródło utrzymania

Spalona stolarnia była czymś więcej niż tylko budynkiem gospodarczym. To właśnie tam pan Mariusz realizował swoją pasję, a jednocześnie prowadził działalność, która stanowiła dodatkowe źródło dochodu dla rodziny.

Dziś po warsztacie zostały jedynie zgłiszczka. Wraz z nim

zniknęły narzędzia, wyposażenie i efekty wieloletniej pracy. Choć straty są ogromne, właściciele podkreślają, że najważniejsze jest uratowanie domu.

– Odbudowa wszystkiego będzie bardzo trudna. Najważniejsze jednak, żeby odzyskać dom i wrócić do normalnego życia – przyznaje pan Mariusz.

Koszt niezbędnych prac remontowych szacowany jest na około 200 tysięcy złotych. To kwota przekraczająca możliwości finansowe rodziny, dlatego urucho-

miona została internetowa zbiórka. Każda wpłata, nawet najmniejsza, ma dziś ogromne znaczenie.

Jak podkreślają poszkodowani, pomoc liczy się w każdej formie. Nawet symboliczne wsparcie przybliży ich do celu, jakim jest odbudowa domu i stworzenie bezpiecznego miejsca dla rodziny.

Fala wsparcia po tragedii

Pożar wywołał natychmiastową reakcję lokalnej społeczności i samorządu. W pomoc rodzinie zaangażo-

wał się Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Żałuskach, który udzielił wsparcia finansowego na pokrycie najpilniejszych potrzeb.

– Rodzina otrzymała świadczenie pieniężne przyznane w ramach ustawy o pomocy społecznej – informuje Katarzyna Błaszkievicz, kierownik Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Żałuskach.

Równie ważne było zapewnienie tymczasowego miejsca do życia. Władze gminy zdecydowały o udostępnieniu rodzinie lokalu z zasobów komunalnych.

– Przekazaliśmy mieszkanie zastępcze, aby na czas remontu i odbudowy rodzina miała gdzie mieszkać. To lokal znajdujący się w zasobach gminnych – mówi wójt gminy Żałuski Kamil Koprowski.

Pomoc napłynęła także ze strony środowiska budowlanego. Dekarze z Mazowsza zadeklarowali, że jeśli uda się zgromadzić potrzebne materiały, wykonają nowy dach całkowicie bezpłatnie.

– Jesteśmy gotowi położyć ten dach za darmo. Potrzebujemy jedynie wsparcia hurtowni i firm, które pomogą dostarczyć materiały. Wspólnie możemy pomóc tej rodzinie odbudować życie – podkreśla Marcin Jankowski z mazowieckiej sekcji Cechu Dekarzy, Blacharzy i Cieśli „Wiecha”.

Choć przed mieszkańcami Falbogów Wielkich wciąż długa droga do odzyskania domu i miejsca pracy, już dziś mogą liczyć na coś niezwykle cennego – solidarność ludzi. To właśnie ona daje nadzieję, że po tragedii uda się odbudować nie tylko budynki, ale także poczucie bezpieczeństwa i spokoju.

red./Wawa.info/Barbara Mikulska

Z GDAŃSKA DO WARSZAWY W 100 MINUT

Podróż pociągiem między Warszawą a Gdańskiem ma w przyszłości skrócić się do 100 minut. Taki cel zapisano w założeniach Zintegrowanej Sieci Kolejowej, czyli długofalowego planu rozwoju polskich torów. Według wiceministra infrastruktury Piotra Malepszaka realnym terminem dla tej trasy jest 2040 rok, a kluczowe znaczenie będzie miała budowa CMK-Północ.

W 2040 roku pociąg z Warszawy do Gdańska ma pokonywać trasę w 100 minut. To jedna z najbardziej wyrazistych zapowiedzi przedstawionych przy okazji Zintegrowanej Sieci Kolejowej, nowego planu rozwoju infrastruktury kolejowej w Polsce.

Wiceminister infrastruktury Piotr Malepszak, pytany o termin realizacji takiego połączenia, wskazał, że chodzi o horyzont 2040 roku. - Realnie jest to 2040 rok. To jest związane z projektem CMK-Północ - powiedział.

Zapowiedź nie oznacza zmiany, którą pasażerowie odczują w najbliższych latach. To element wieloletniego programu inwestycyjnego, który ma przebudować układ najważniejszych połączeń kolejowych w kraju i stworzyć nowe szybkie trasy między największymi miastami.

Kluczowa będzie CMK-Północ

Skrócenie podróży między stolicą a Trójmiastem ma być możliwe przede wszystkim dzięki CMK-Północ, czyli przedłużeniu Centralnej Magistrali Kolejowej w kierunku północnym. To projekt, który ma stworzyć nowy szybki korytarz kolejowy do Gdańska.

Dla najdłuższych odcinków, takich jak linia „Y” oraz CMK-Północ, zakładana jest prędkość projektowa 350 km/h. Prędkość eksploatacyjna ma wynosić 320 km/h. To właśnie takie parametry mają pozwolić na osiągnięcie czasu przejazdu liczonych nie w godzinach, ale w około stu minutach.

Zgodnie z obecnymi założeniami trasa do Gdańska ma być częścią szerszego systemu kolei dużych prędkości, obejmującego najważniejsze kierunki w Polsce. W praktyce oznacza to nie tylko szybszą podróż z Warszawy do Trójmiasta, ale także zmianę sposobu organizacji ruchu dalekobieżnego w całym kraju.



Tczew-Gdańsk jako krytyczny odcinek

Wiceminister Malepszak zwrócił uwagę także na odcinek Tczew-Gdańsk. Jak przekazał, ma zostać podpisana umowa na jego rozbudowę. Ten fragment określił jako krytyczny, ponieważ jest potrzebny do oddzielenia ruchu pasażerskiego i towarowego.

To ważne szczególnie dla Pomorza, gdzie linie kolejowe obsługują jednocześnie ruch dalekobieżny, regionalny, aglomeracyjny i transport ładunków związany między innymi z portami. Większa przepustowość ma ułatwić prowadzenie pociągów, ograniczyć konflikty między składami pasażerskimi i towarowymi oraz poprawić stabilność rozkładu jazdy.

Zintegrowana Sieć Kolejowa

Zintegrowana Sieć Kolejowa ma być pierwszym tak szerokim, długofalowym planem rozwoju kolei w Polsce. Zakłada budowę 4700 km nowych linii kolejowych

oraz modernizację 5600 km istniejących tras.

Około 2700 km nowych linii ma powstać w standardzie kolei dużych prędkości. Wśród wskazywanych inwestycji są linia „Y” z Warszawy przez nowe lotnisko, Łódź i Sieradz do Poznania oraz Wrocławia, nowy odcinek Rail Baltica, połączenie Katowice-Ostrawa oraz właśnie CMK-Północ.

- Zintegrowana Sieć Kolejowa to pierwszy w historii Polski tak kompleksowy plan budowy i modernizacji linii kolejowych - mówił pełnomocnik rządu ds. Centralnego Portu Komunikacyjnego Maciej Lasek.

Polska 100 minut i Polska 3 godzin

Jednym z głównych celów programu jest tak zwana „Polska 100 minut”. Chodzi o skrócenie czasu podróży między Warszawą a największymi miastami do około 1 godziny i 40 minut. W takim czasie w przyszłości pociągi mają dojeżdżać między innymi z Gdańska, Poznania,

Wrocławia i Bydgoszczy do Warszawy.

Drugim celem jest „Polska 3 godzin”, czyli skrócenie podróży przez kraj do około trzech godzin na najważniejszych ośiach, między innymi północ-południe i wschód-zachód.

- Pierwszym jest Polska 100 minut, czyli zmniejszenie czasu podróży między największymi miastami do 1 godz. 40 min. Drugi to Polska 3 godzin - wyjaśniał Piotr Malepszak.

Program ma też poprawić dostęp do kolei w mniejszych ośrodkach. Według zapowiedzi 27 małych i średnich miast ma uzyskać dostęp do sieci kolejowej, a każdy powiat ma mieć dostęp do połączeń dalekobieżnych bezpośrednio albo pośrednio, dzięki pociągom regionalnym i skoordynowanym połączeniom autobusowym.

Setki miliardów złotych na tory

Skala inwestycji jest bardzo duża. Szacunkowy koszt kolejowych zadań Zintegrowanej Sieci Kolejowej po 2035 roku ma wynieść około 610 mld zł. Z tej kwoty około 410 mld zł ma przypadać na budowę nowych linii, a około 200 mld zł na modernizację już istniejących tras.

Do 2035 roku uruchomionych ma zostać około 1000 km nowych linii. Wśród nich wymieniane są między innymi linia „Y”, Rail Baltica na odcinku Elk-Trakiszki, Podłęże-Piekietko oraz trasa Katowice-Ostrawa.

Całość programu ma być rozłożona na znacznie dłuższy czas. Wiceminister Malepszak zaznaczył, że pełną realizację ZSK należy traktować jako perspektywę sięgającą 2050, a nawet 2060 roku.

Więcej pasażerów i szybszy transport towarów

Autorzy planu zakładają, że nowa sieć kolejowa zwiększy liczbę pasażerów korzystających z pociągów. Według prognoz w 2050 roku kolej w Polsce ma podróżować 720 mln pasażerów rocznie. Dla porównania w 2025 roku było to 439 mln.

Największy wzrost ma dotyczyć połączeń dalekobieżnych. Prognozy wskazują na zwiększenie liczby pasażerów w tym segmencie z 89 mln w 2025 roku do 182 mln w 2050 roku.

ZSK ma objąć również transport towarowy. Średnia prędkość handlowa pociągów towarowych ma wzrosnąć z około 34 km/h do 56 km/h. Planowane jest także powstanie 23 nowych terminali intermodalnych, które mają ułatwić przenoszenie ładunków z dróg na kolej.

Plan na dekady

Zintegrowana Sieć Kolejowa ma zastąpić wcześniejsze myślenie o układzie opartym głównie na tak zwanych szprychach prowadzących do jednego centralnego punktu. Nowy model zakłada 19 magistrali kolejowych, które mają łączyć regiony zgodnie z potrzebami pasażerów, gospodarki i transportu towarowego.

Dla pasażerów z Pomorza najważniejszą zapowiedzią pozostaje skrócenie czasu przejazdu z Warszawy do Gdańska do 100 minut. To jednak plan wymagający budowy nowych odcinków, zwiększenia przepustowości istniejącej infrastruktury i realizacji inwestycji rozpiętych na wiele lat.

Alina Laskowska

Skomentuj na **wawa.info**

NADCIĄGAJĄ GIGANTYCZNE „SMOCZYCE”

Warszawskie Lotnisko Chopina coraz wyraźniej przestaje być jedynie największym portem lotniczym w Polsce. Dziś to już lotniczy organizm pracujący na granicy swoich możliwości — z ruchem pasażerskim, który nie zwalnia nawet poza wakacyjnym szczytem. Tylko od stycznia do maja przez stołeczny port przewinęło się ponad 9,38 mln podróżnych. To wynik o ponad 7 proc. lepszy niż rok temu. A wszystko wskazuje na to, że rekordy dopiero przed nami.



W samym maju lotnisko obsłużyło ponad 2,22 mln pasażerów. Najbardziej intensywnym dniem okazała się niedziela 17 maja, kiedy przez terminal przewinęło się ponad 84,6 tys. osób. Kilka tygodni później padł kolejny rekord — podczas czerwcowego długiego weekendu lotnisko po raz pierwszy w historii odprawiło ponad 90 tys. pasażerów w ciągu jednej doby.

Lotnisko działa już praktycznie bez „martwego sezonu”

Jeszcze kilka lat temu różnica między sezonem zimowym a letnim była dla lotnisk wyraźnie odczuwalna. Dziś — jak przyznają zarządzający Lotniskiem Chopina — ten podział coraz bardziej się zaciera.

— Przy obecnym natężeniu ruchu pasażerskiego przestajemy zauważać różnice między sezonem letnim a zimowym — podkreśla prezes Polskich Portów Lotniczych Łukasz Chaberski.

Największy udział w ruchu lotniczym wciąż mają tradycyjni przewoźnicy, odpowiadający za około 60 proc. operacji. Linie niskokosztowe realizują już jednak niemal jedną trzecią wszystkich lotów, a przewoźnicy czarterowi odpowiadają za kolejne 10 proc.

Dominują oczywiście kierunki międzynarodowe. Od początku roku podróże zagraniczne wybrało ponad 8,7 mln pasażerów. Wśród najpopularniejszych tras regularnych niezmiennie królują Londyn, Paryż, Amsterdam i Bruksela. Coraz większym zainteresowaniem cieszy się

też Rzym, który wyprzedził Kopenhagę i wskoczył do pierwszej piątki najchętniej wybieranych destynacji.

W ruchu wakacyjnym dominują klasyczne kierunki urlopowe: egipskie Marsa Alam i Hurghada, turecka Antalya, Sharm El Sheikh oraz hiszpańska Fuerteventura.

„Smoczyce” mają przyspieszyć odprawy

Na przełomie czerwca i lipca Lotnisko Chopina uruchomi pierwsze nowoczesne skanery bezpieczeństwa w technologii C3. Wewnętrznie urządzenia zyskały przydomek „Smoczyce” — głównie ze względu na swoje imponujące rozmiary.

To właśnie one mają znacząco skrócić czas kontroli bezpieczeństwa, który

w ostatnich miesiącach coraz częściej stawał się źródłem frustracji podróżnych.

Nowe urządzenia pozwolą pasażerom pozostawić w bagażu elektronikę, w tym laptopy czy tablety. Docelowo możliwe będzie również zwiększenie limitów przewożonych płynów, choć — jak zaznaczają władze lotniska — decyzja w tej sprawie zostanie podjęta dopiero po pełnym wdrożeniu systemu.

Wymiana skanerów rozpoczęła się już na początku maja i wiąże się z czasowymi utrudnieniami w strefie kontroli bezpieczeństwa. Zarządzający portem przekonują jednak, że inwestycja jest konieczna i ma przynieść natychmiastową poprawę przepustowości terminala.

Modernizacja trwa również poza budynkiem lotniska. Przebudowywane są dro-

gi dojazdowe na poziomie przylotów, gdzie regularnie dochodziło do spiętrzeń takśówek i długiego oczekiwania na odbiór pasażerów.

Polska rośnie szybciej niż europejski rynek lotniczy

Dynamiczny rozwój Lotniska Chopina wpisuje się w szerszy trend widoczny na polskim rynku lotniczym. Według danych Airports Council International Polska notuje obecnie wzrost ruchu pasażerskiego na poziomie 8,3 proc. To wynik znacznie wyższy od średniej unijnej, która wynosi zaledwie 1,4 proc.

Sam warszawski port rośnie w tempie 6–7 proc. rok do roku i pozostaje jednym z najszybciej rozwijających się lotnisk Europy Środkowo-Wschodniej.

Rosną nie tylko przewozy pasażerskie. W maju przez Lotnisko Chopina przeszło ponad 12,4 tys. ton cargo, a od początku roku niemal 59 tys. ton ładunków. Największymi graczami pozostają PLL LOT, DHL Express oraz Qatar Airways. Najważniejsze kierunki transportu to m.in. Lipsk, Doha, Kolonia, Dubaj i Nowy Jork.

Dziś Lotnisko Chopina oferuje połączenia do 142 miejsc na świecie i obsługuje takich przewoźników jak PLL LOT, Lufthansa, Wizz Air, Air France, Emirates, KLM, SAS czy British Airways. W ubiegłym roku port obsłużył rekordowe 24 mln pasażerów. Wszystko wskazuje na to, że tegoroczny wynik może być jeszcze lepszy.

PROHIBICJA W WARSZAWIE. SŁUŻBY CHWAŁĄ, LEKARZ STUDZI ENTUZJAZM

Od 1 czerwca nocny zakaz sprzedaży alkoholu obowiązuje już w całej Warszawie. Wcześniej testowano go w Śródmieściu i na Pradze-Północ. Straż miejska odnotowała spadek nocnych interwencji, ale lekarz ze Szpitala Klinicznego Dzieciątka Jezus twierdzi, że w jego placówce liczba pijanych pacjentów się nie zmieniła.

Od 1 czerwca w całej Warszawie obowiązuje nocne ograniczenie sprzedaży alkoholu. Między godziną 22 a 6 rano alkoholu nie można kupić w sklepach, kioskach ani na stacjach benzynowych. Zakaz nie obejmuje lokali gastronomicznych, w których alkohol jest sprzedawany do spożycia na miejscu. Wyjątkiem są także punkty działające w strefie wolnocelowej Lotniska Chopina.

Wcześniej rozwiązanie było testowane tylko w dwóch dzielnicach: Śródmieściu i na Pradze-Północ. Pilotaż ruszył 1 listopada 2025 roku. Po kilku miesiącach władze miasta zdecydowały o rozszerzeniu ograniczenia na całą Warszawę.

Jednym z argumentów za wprowadzeniem nocnej prohibicji w całej stolicy były dane służb porządkowych. Jak podaje Wirtualna Polska, według danych straży miejskiej w dwóch dzielnicach objętych wcześniej zakazem liczba nocnych interwencji spadła o 23 procent. Dla porównania w dzielnicach, w których w tym czasie ograniczenie nie obowiązywało, spadek wyniósł nieco ponad 4 procent.

Te dane stały się podstawą do oceny, że ograniczenie sprzedaży alkoholu w nocy może wpływać na bezpieczeństwo i porządek publiczny. Chodzi przede wszystkim o interwencje związane z zakłócaniem spokoju, spożywaniem alkoholu w miejscach publicznych i zachowaniami po alkoholu.

Inaczej sytuację ocenia prof. Paweł Łęgosz, chirurg i zastępca dyrektora do spraw lecznictwa Szpitala Klinicznego Dzieciątka Jezus Uniwersyteckiego Centrum Klinicznego Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. W rozmowie z Wirtualną Polską przyznał, że w jego



placówce efekty prohibicji nie są widoczne.

– Niestety, różnicy nie zauważyłem. Nadal mamy pacjentów pod wpływem alkoholu, u których doszło do urazu z powodu bójki, upadku z roweru lub hulajnogi. Szczególnie w weekend mamy duże natężenie takich przypadków – powiedział prof. Łęgosz.

Lekarz podkreślił, że liczba takich pacjentów w ostatnich miesiącach się nie zmieniła. Według niego ograniczenie sprzedaży alkoholu od godziny 22 nie rozwiązuje problemu osób, które zaczynają pić dużo wcześniej.

– Wielu pacjentów, którzy do nas trafiają, zaczyna spożywać alkohol dużo wcześniej. Spotykają się około 18 i doznają urazu na przykład, gdy wracają do domu. Wyłączenie sprzedaży alkoholu od 22 wobec takich osób jest mało skuteczne – wskazał.

Pacjenci po alkoholu obciążają SOR

Prof. Łęgosz zwrócił uwagę, że pacjenci pod wpływem alkoholu trafiają do szpitala

częściej po bójkach, upadkach, wypadkach na rowerach i hulajnogach. Są to osoby z ranami, złamaniami i urazami głowy. Lekarz podkreśla, że w takich przypadkach personel musi zachować szczególną ostrożność, bo rzeczywisty stan pacjenta może być poważniejszy, niż początkowo się wydaje.

– Pacjent pod wpływem alkoholu jest dla nas zagadką. Może mieć dużo poważniejszy skutek urazu niż się wydaje. Cała diagnostyka jest kierowana na niego – mówił w rozmowie z WP.

Problemem jest również agresja. Według lekarza pacjenci pod wpływem alkoholu często angażują większą liczbę pracowników niż osoby trzeźwe. Zdarza się, że wymagają osobnych sal, szczególnego nadzoru i dodatkowych zabezpieczeń. To wpływa na pracę całego oddziału i może wydłużać czas oczekiwania innych chorych, w tym seniorów i pacjentów z wieloma schorzeniami.

Lekarz przyznał, że przed wprowadzeniem ograniczeń

około 10 procent pacjentów w jego szpitalu stanowili chorzy pod wpływem alkoholu. Według niego po wprowadzeniu nocnej prohibicji ten odsetek się nie zmienił.

– Niestety w moim obszarze nie ma poprawy. Wcześniej 10 procent pacjentów to byli ci pod wpływem alkoholu i te liczby się kompletnie nie zmieniły – podkreślił prof. Łęgosz.

Jednocześnie lekarz zaznaczył, że nie jest przeciwnikiem samego ograniczenia. Jak mówi, trzeba oceniać je szerzej, biorąc pod uwagę dane ze szpitali, policji, straży miejskiej i izby wytrzeźwień. Jego zdaniem prohibicja może działać w niektórych obszarach, ale sama nie wystarczy.

Alkohol kupowany wcześniej

Zdaniem prof. Łęgosza część osób szybko dostosowała się do nowych zasad. Zamiast kupować alkohol w nocy, zapatrują się wcześniej i robią większe zapasy. To szczególnie widoczne przed weekendami i dłuższymi przerwami od pracy.

Lekarz zwrócił uwagę, że ograniczenie nocnej sprzedaży może pomóc w przypadku osób, które po imprezie chcą jeszcze dokupić alkohol „na dobicie się”. Może to mieć znaczenie szczególnie w miejscach, gdzie popularne są imprezy plenerowe, między innymi w rejonie Wisły.

– Tu prohibicja może zadziałać i ograniczyć nocne kupowanie na tzw. dobicie się. Jestem za tym, żeby prohibicja obowiązywała – powiedział.

Problem promocji i picia w miejscach publicznych

Prof. Łęgosz wskazuje, że walka z alkoholem powinna obejmować także inne działania. Wśród nich wymienia ograniczenie promocji cenowych, sprzedaży wielopaków i dodawania darmowych puszek czy butelek do większych zakupów.

– To jest patologia. Kupisz sześć piw i dostaniesz dwa gratis. Ostatnio kolega mi mówił o promocji w jednym z dyskontów: kupisz 10 piw, to drugie 10 masz za darmo. To są akcje, które zachęcają do spożywania alkoholu – ocenił.

Lekarz zwrócił również uwagę na egzekwowanie zakazu spożywania alkoholu w miejscach publicznych. Jako przykład podał Park Praski, gdzie – jak relacjonował – rano przy śmietnikach widać dziesiątki puszek i butelek po alkoholu, mimo że w tym miejscu obowiązuje zakaz picia.

Zakaz zostaje, oceny są różne

Warszawska nocna prohibicja jest jednym z najważniejszych samorządowych ograniczeń dotyczących sprzedaży alkoholu w Polsce. Dla miasta i służb porządkowych kluczowym argumentem są dane o spadku nocnych interwencji w dzielnicach, gdzie zakaz testowano wcześniej.

Z perspektywy części ochrony zdrowia obraz jest mniej jednoznaczny. Szpital Kliniczny Dzieciątka Jezus, położony blisko centrum miasta, nadal przyjmuje wielu pacjentów pod wpływem alkoholu. Według prof. Pawła Łęgosza samo zamknięcie nocnej sprzedaży nie zmienia sytuacji osób, które piją wcześniej, robią zapasy albo korzystają z promocji zachęcających do kupowania większych ilości alkoholu.

Ostateczna ocena skuteczności nowych przepisów będzie zależała od danych z całego miasta po kilku miesiącach obowiązywania zakazu.

Alina Laskowska

Przypomnijmy, że celem wprowadzenia ograniczenia nocnej sprzedaży alkoholu na wynos w Śródmieściu i na Pradze-Północ była poprawa bezpieczeństwa oraz ograniczenie uciążliwości związanych ze spożywaniem alkoholu w przestrzeni publicznej. Ratusz informuje, że analiza danych z zakresu listopad 2025-maj 2026 pokazuje, że w obu dzielnicach odnotowano łączny spadek nocnych interwencji Straży Miejskiej o 6,1 proc. w porównaniu z analogicznym okresem rok wcześniej. W tym samym czasie w dzielnicach nieobjętych ograniczeniami liczba nocnych interwencji Straży Miejskiej wzrosła o 12,3 proc. W Śródmieściu liczba interwencji Straży Miejskiej w godzinach dziennych wzrosła o 2,4 proc., natomiast nocą spadła o 4,7 proc. Na Pradze-Północ odnotowano spadki zarówno w ciągu dnia, jak i w nocy. Liczba dziennych interwencji zmniejszyła się o 11,3 proc., a nocnych o 10,9 proc.

UM Warszawa

SKWER KAZIMIERZA DEJMKA OTWARTY

Warszawa zyskała nowe miejsce na swojej kulturalnej mapie. Przy skrzyżowaniu ulic Krzysztofa Karasia i Mikołaja Kopernika oficjalnie otwarto skwer imienia Kazimierza Dejmka – jednego z najwybitniejszych twórców polskiego teatru XX wieku. Uroczystości towarzyszyło odsłonięcie popiersia reżysera, które będzie przypominać mieszkańcom o artyście, dla którego scena była czymś znacznie więcej niż zawodem.



To symboliczne miejsce nie mogło powstać gdzie indziej. Skwer znajduje się tuż obok Teatru Polskiego – sceny, z którą Dejmek był związany przez lata i którą współtworzył swoją bezkompromisową wizją teatru.

Teatr, który miał znaczenie

Decyzję o nadaniu skwerowi imienia Kazimierza Dejmka Rada Warszawy podjęła już w styczniu 2025 roku. Dopiero teraz jednak przestrzeń została oficjalnie otwarta dla mieszkańców – nie jako kolejny punkt na mapie miasta, ale miejsce pamięci o człowieku, który przez dekady współtworzył historię polskiej kultury. Podczas uroczystości odczytano list prezydenta Warszawy Rafała Trzaskowskiego. W jego imieniu głos zabrała zastępczyni prezydenta, Aldona Machnowska-Góra.

Mówiła o Dejmku jako artyście pełnym sprzecz-

ności – wymagającym, momentami surowym, ale jednocześnie uważnym na ludzi i bezgranicznie oddanym teatrowi. Podkreślała, że to właśnie połączenie dyscypliny, pracowitości i ogromnej wrażliwości sprawiło, że aktorzy chcieli z nim pracować, a jego spektakle na trwałe zapisywały się w historii polskiej sceny.

Wspomnienia obecnych podczas wydarzenia wyraźnie pokazywały, że Dejmek nie był jedynie legendą z podręczników historii teatru. Dla wielu pozostaje żywym doświadczeniem – człowiekiem, który wymagał, prowokował do myślenia i nie pozwalał traktować sztuki powierzchownie.

Człowiek ważniejszy niż pomnik

Jednym z najbardziej symbolicznych momentów uroczystości było odsłonięcie popiersia Kazimierza Dejmka autorstwa Maksymiliana

Biskupskiego. Rzeźba wcześniej znajdowała się przy Teatrze Polskim, dziś jednak zyskała nowy kontekst – otwartą przestrzeń miasta, w której codzienność spotyka się z kulturą. To właśnie ten wymiar najmocniej wybrzmiewał podczas wydarzenia. Nie chodziło o stworzenie kolejnego oficjalnego monumentu, lecz o przypomnienie człowieka z krwi i kości – artysty trudnego, wybitnego, czasem bezkompromisowego, ale zawsze autentycznego.

Anna Nehrebecka-Byczewska, przewodnicząca komisji ds. nazewnictwa miejskiego Rady m.st. Warszawy, mówiła o Dejmku jako twórcy, który kochał teatr, lecz nie cierpiał sztuczności. Podkreślała, że szanował aktorów nie jako element widowiska, ale jako jego najważniejszą część. Jej słowa wielokrotnie wracały do jednej myśli – Dejmek należał do historii

polskiego teatru, ale nigdy nie był postacią „zamkniętą” w historii.

I być może właśnie dlatego patronem został skwer, a nie kolejna sala czy instytucja. Skwer to miejsce otwarte – przestrzeń spotkań, rozmów i codziennego życia. Miejsce bliższe ludziom niż oficjalnym uroczystościom.

Reżyser, który zmienił polski teatr

Kazimierz Dejmek pozostaje jedną z najważniejszych postaci polskiej sceny teatralnej. Reżyser, dyrektor teatrów, minister kultury, ale przede wszystkim człowiek, który wierzył, że teatr ma obowiązek mówić o sprawach istotnych. Kierował m.in. Teatrem Narodowym i Teatrem Polskim w Warszawie, budując ich artystyczną tożsamość przez wiele lat. Jego spektakle słynęły z oszczędnej formy, precyzji słowa i ogromnego ciężaru emocjonalnego. Nie intere-

sował go efektowny teatr dla samej widowiskowości – najważniejszy był sens.

Do historii przeszedł przede wszystkim jako reżyser słynnych „Dziadów” Adama Mickiewicza z 1967 roku. Zdjęcie spektaklu z afisza stało się jednym z impulsów wydarzeń Marca '68 i na zawsze połączyło nazwisko Dejmka z walką o wolność artystyczną i niezależność myślenia.

Podczas uroczystości wruszając go Jan Englert. Aktor mówił, że Dejmek traktował teatr jak świątynię – miejsce wymagające pokory, dyscypliny

i odpowiedzialności. Przyznał, że kolejne pokolenia ludzi sceny jednocześnie się go bały i ogromnie szanowały.

– Dzięki niemu nauczyłem się, czym jest codzienna praca dla teatru – podkreślał Englert.

Nowy skwer ma być nie tylko miejscem pamięci o wielkim reżyserze, ale także przestrzenią spotkań i wydarzeń kulturalnych. Wszystko wskazuje na to, że właśnie w tym tkwi jego największa siła – nie zamykać historii w pomniku, ale pozwolić jej nadal żyć wśród ludzi.

Źródło: UM Warszawa



ZABYTKOWE TRAMWAJE ZNÓW ZACHWYCAJĄ MIESZKAŃCÓW

Warszawa latem brzmi inaczej. Między nowoczesnymi składami komunikacji miejskiej znów słychać charakterystyczny stukot historycznych wagonów, a na ulicach pojawiają się tramwaje, które dla jednych są sentymentalnym powrotem do dzieciństwa, dla innych – żywą lekcją historii miasta. Sezon Warszawskich Linii Turystycznych ruszył pełną parą, a stołeczne zabytki szynowe są już gotowe, by przez całe wakacje wozić pasażerów po stolicy.



foto UM Warszawa

Od kilku tygodni po Warszawie kursuje już linia 36, obsługiwana przez kultowe tramwaje z drugiej połowy XX wieku. Niebawem dołączy do niej także legendarna linia T, czyli popularna „Tetka”, na której pojawiają się najstarsze perełki warszawskiej komunikacji. W tym roku miłośnicy transportu miejskiego mogą liczyć również na wyjątkowych gości – do stolicy przyjechały historyczne wagony z Krakowa i Poznania, a wkrótce dołączy do nich także tramwaj z Gdańska.

Tramwaje, które mają własną historię

Warszawskie Linie Turystyczne od lat są czymś więcej niż wakacyjną atrakcją. Dla wielu mieszkańców to okazja, by na chwilę zwolnić i zobaczyć miasto z zupełnie innej perspektywy – przez drewniane okna starych wagonów, z charakterystycznym dźwiękiem silników i atmosferą, której nie da się podrobić.

Tegoroczny sezon jest szczególnie także z innego powodu. Warszawskie Linie Turystyczne obchodzą swoją „pełnoletność” – to już osiemnasty rok, odkąd historyczne pojazdy regularnie wyjeżdżają na stołeczne ulice. Przez ten czas zabytkowe tramwaje stały się jednym z najbardziej rozpoznawalnych elementów wa-

kacyjnego krajobrazu miasta. Za każdym z wagonów stoi też ogrom pracy technicznej. Historyczne pojazdy wymagają zupełnie innego podejścia niż współczesny tabor. Wiele części nie jest już produkowanych, a część napraw wykonywana jest ręcznie – niemal rzemieślniczo. W zajezdniach Mokotów, Żoliborz i Wola przez ostatnie miesiące trwały przygotowania do sezonu: usuwano ślady korozji, odświeżano wnętrza, odnawiano elementy zewnętrzne i przywracano dawny blask wagonom, które w niektórych przypadkach mają niemal sto lat.

Kultowe wagony i wyjątkowi goście z innych miast

Na trasie linii 36 pasażerowie spotkają przede wszyst-

kim tramwaje, które przez dekady były symbolem codziennych podróży po Warszawie. Na tory wyjadą m.in. kultowe „parówki”, czyli wagony 13N z końca lat 50., popularne „akwaria” typu 105N czy późniejsze składy 105Na z lat 80.

W tym roku szczególną uwagę przyciągać będzie również poznański „Helmut” – historyczny wagon GT6 z 1957 roku. Tramwaj przez lata kursował po Poznaniu, choć jego historia zaczęła się jeszcze wcześniej, na ulicach niemieckiego Düsseldorfu.

Zupełnie inny klimat będzie można poczuć na linii T. To właśnie tam pojawiają się najstarsze stołeczne wagony, w tym legendarne „berlinki” z 1940 roku czy tramwaj typu Lw z 1925 roku. Nie zabrak-

nie także popularnych „enek”, które dla wielu warszawiaków są jednym z najbardziej rozpoznawalnych symboli dawnej komunikacji miejskiej.

W wakacyjnym sezonie pasażerowie zobaczą również historyczne doczepy, a prawdziwą ciekawostką będzie wagon S2D, nazywany „Dużym Szczeciniakiem”. Ten wyjątkowy tramwaj przyjechał do Warszawy z Krakowa i został zrekonstruowany w taki sposób, by oddać klimat powojennego Szczecina.



foto UM Warszawa



foto UM Warszawa

Podróż, której nie da się zastąpić nowoczesnością

Choć Warszawa dysponuje dziś jednym z najnowocześniejszych systemów tramwajowych w Polsce, zabytkowe wagony wciąż przyciągają tłumy. Dla starszych pasażerów są podróżą do przeszłości i wspomnieniem codzienności sprzed kilkudziesięciu lat. Dla młodszych – fascynującym spotkaniem z historią transportu miejskiego.



foto UM Warszawa



foto UM Warszawa



foto UM Warszawa

– przypominającym czasy, gdy podróż tramwajem była czymś znacznie bardziej „analogowym” niż dziś.

Wszystkie historyczne składy kursują w ramach Warszawskich Linii Turystycznych, a pasażerowie mogą korzystać z nich w ramach standardowej taryfy Warszawskiego Transportu Publicznego. W praktyce oznacza to, że wystarczy zwykły bilet, by na chwilę przenieść się do Warszawy sprzed kilku dekad.

UM Warszawa/red.

POWSTANIE NOWY PRYWATNY AKADEMIK

Warszawski rynek prywatnych akademików wzbogaci się o kolejną dużą inwestycję. Platforma StudentSpace rozpoczęła realizację nowego obiektu na Mokotowie, który zaoferuje niemal 600 miejsc dla studentów. Pierwsi mieszkańcy mają wprowadzić się do budynku w roku akademickim 2027/2028.

Nowy akademik powstanie na rogu ulic Beethovena i Dziekońskiego, w południowej części Mokotowa. Inwestycja realizowana jest przez platformę StudentSpace, rozwijaną przez Signal, Griffin Capital Partners oraz Echo Investment. Budynek będzie miał sześć kondygnacji naziemnych oraz jedną podziemną. W jego wnętrzu znajdzie się blisko 600 łóżek przeznaczonych dla studentów, a także cztery lokale handlowo-usługowe. Projekt ma odpowiadać na rosnące zapotrzebowanie na nowoczesne miejsca zakwaterowania dla osób studiujących w stolicy.

Oprócz pokoi mieszkalnych przyszli lokatorzy będą mogli korzystać z licznych przestrzeni wspólnych. W obiekcie zaplanowano strefy coworkingowe przeznaczone do nauki i pracy, pralnię oraz przestrzenie typu co-living, które mają sprzyjać integracji mieszkańców i budowaniu społeczności akademickiej. Inwestor przewidział również rozbudowaną infrastrukturę komunikacyjną. Przy budynku powstanie ponad 200 miejsc parkingowych dla samochodów oraz specjalne miejsca postojowe dla rowerów.

Nowy obiekt jest kolejnym elementem rozwoju platformy StudentSpace na polskim rynku mieszkań studenckich typu PBSA (Purpose-Built Student Accommodation). Segment ten zyskuje na znaczeniu wraz ze wzrostem liczby studentów poszukujących nowoczesnych, dobrze skomunikowanych i komfortowych miejsc do zamieszkania. Zakończenie inwestycji planowane jest przed rozpoczęciem roku akademickiego 2027/2028. Wówczas nowy akademik na Mokotowie przyjmie pierwszych mieszkańców, zwiększając dostępność miejsc noclegowych dla studentów w Warszawie.

opr. Tom



fol. metaphorm - stock.adobe.com

BIEGLI NIE MAJĄ WĄTPLIWOŚCI

Śledztwo w sprawie brutalnego zabójstwa 16-letniej Mai K. z Mławy weszło w jeden z najważniejszych etapów. Po kilku tygodniach obserwacji psychiatrycznej biegli uznali, że Bartosz G. — główny podejrzany o dokonanie zbrodni — był poczytalny w chwili popełnienia czynu. Oznacza to, że według specjalistów mógł świadomie ocenić swoje działania i kierować własnym postępowaniem.



Informację przekazała Prokuratura Okręgowa w Płocku. Jak podano, pięciorosowy zespół biegłych psychiatrów i psychologów nie znalazł podstaw do podważenia poczytalności 18-lata w czasie, gdy — według ustaleń śledczych — doszło do zabójstwa nastolatki.

Ekspertyza została sporządzona po trwającej cztery tygodnie obserwacji sądowo-psychiatrycznej. Bartosz G. przebywał w specjalistycznej placówce decyzją Sądu Okręgowego w Płocku, który pod koniec lutego przychylił się do wniosku prokuratury prowadzącej śledztwo.

Według prokuratury obecny stan psychiczny podejrzanego pozwala mu również na świadomy udział w postępowaniu i prowadzenie obrony.

– Nie stwierdzono niepoczytalności, co oznacza, że podejrzany może odpowiadać za zarzucany czyn na zasadach przewidzianych w Ko-

deksie karnym – przekazał PAP zastępca prokuratora okręgowego w Płocku Marcin Bagiński.

Śledczy podkreślają, że opinia biegłych jest jednym z najistotniejszych dowodów zgromadzonych do tej pory w sprawie. Na razie prokuratura nie ujawnia jednak szczegółów dokumentu. W najbliższym czasie z opinią mają zapoznać się strony postępowania.

Zabójstwo Mai K. wstrząsnęło Mławą. Do tragedii doszło w kwietniu 2025 roku. Według ustaleń śledczych 17-letni wówczas Bartosz G. spotkał się z rok młodszą Mają K. 23 kwietnia wieczorem. Dzień później zgłoszono zaginięcie nastolatki. Kilka dni później rodzina poinformowała służby, że dziewczyna mogła zostać pozbawiona wolności.

Ciało 16-latki odnaleziono 1 maja w zaroślach niedaleko

zakładu produkcyjnego należącego do rodziny Bartosza G. Sekcja zwłok wykazała, że przyczyną śmierci były rozległe obrażenia głowy.

Od początku sprawa budziła ogromne emocje — zarówno ze względu na brutalność zbrodni, jak i wiek uczestników wydarzeń. Prokuratura przedstawiła Bartoszowi G. zarzut zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem. Za taki czyn grozi kara od 15 do 30 lat więzienia. Z uwagi na wiek podejrzanego w chwili popełnienia przestępstwa, nie może wobec niego zostać orzeczone dożywocie.

Po ujawnieniu zwłok Mai K. Bartosz G. został zatrzymany w Grecji, gdzie przebywał na szkolnym wyjeździe. Stało się to na podstawie Europejskiego Nakazu Aresztowania wydanego przez polskie organy ścigania.

Początkowo nie zgadzał się na przekazanie do Polski.

Według medialnych doniesień miał tłumaczyć swoją decyzję obawą o bezpieczeństwo własne i swojej rodziny. W czasie pobytu w greckim ośrodku dla nieletnich doszło również do próby samobójczej podejrzanego. Po hospitalizacji wrócił do placówki i oczekiwał tam na ostateczne rozstrzygnięcie procedury ekstradycyjnej.

Do Polski został przewieziony 23 grudnia 2025 roku. Dwa dni później usłyszał zarzut zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem. Nie przyznał się do winy i odmówił składania wyjaśnień.

Bartosz G. przebywa w areszcie. Prokuratura wystąpiła o przedłużenie tymczasowego aresztowania o kolejne trzy miesiące. Sąd Okręgowy w Płocku uwzględnił wniosek prokuratury i zdecydował o przedłużeniu wobec 18-lata tymczasowego aresztowania o kolejne trzy miesiące.

Źródło: PAP

SZPITAL POŁUDNIOWY W OGNIU PYTAŃ

Jeszcze kilka tygodni temu niewiele wskazywało na to, że sprawa jednego lekarza zatrudnionego w Szpitalu Południowym przerodzi się w jedną z najgłośniejszych afer dotyczących stołecznej ochrony zdrowia. Dziś sprawą zajmują się organy kontrolne i prokuratura, prowadzone są audyty, a kolejne publikacje oraz wypowiedzi uczestników wydarzeń sprawiają, że temat pozostaje rozwojowy. Przedstawiamy chronologiczne podsumowanie najważniejszych wydarzeń.

Początek - oświadczenie majątkowe i pytania o zarobki

Punktem zwrotnym okazało się ujawnienie informacji z oświadczenia majątkowego lekarza Dawida Kacprzyka - radnego dzielnicy Ursus i lekarza w trakcie specjalizacji.

Dokument pokazał, że w 2025 roku osiągnął dochody przekraczające 1,6 mln zł z działalności związanej ze świadczeniem usług medycznych. Sama wysokość wynagrodzenia wywołała szeroką debatę publiczną. Pojawiły się pytania o liczbę przepracowanych godzin, możliwość łączenia obowiązków w kilku placówkach jednocześnie oraz sposób organizacji pracy.

Media wskazywały również, że lekarz pełnił funkcję koordynatora Szpitalnego Oddziału Ratunkowego, mimo że pozostawał lekarzem w trakcie specjalizacji. Dyrekcja szpitala tłumaczyła, że stanowisko objął po przeprowadzeniu konkursu, do którego zgłosił się jako jedyny kandydat.

Kolejny etap - zarzuty dotyczące przyjęć poza kolejnością

Następnie pojawiły się publikacje opisujące domniemany system preferencyjnego przyjmowania części pacjentów związanych ze środowiskiem politycznym.

Według medialnych doniesień wybrani politycy mieli korzystać z odrębnej ścieżki przyjęć na Szpitalnym Oddziale Ratunkowym, omijając standardową kolejkę. Pojawiały się także informacje o przeznaczonym dla nich osobnym pomieszczeniu oczekiwania.

Doniesienia te wywołały ogromne zainteresowanie opinii publicznej, ponieważ dotyczyły jednej z najbardziej wrażliwych kwestii - równego dostępu pacjentów do publicznej ochrony zdrowia. Jednocześnie sprawa stała się przedmiotem wyjaśnień prowadzonych przez odpowiednie instytucje.



Reakcje polityczne i kontrole

Po nagłośnieniu sprawy rozpoczęły się działania ze strony władz miasta oraz administracji państwowej.

Prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski zapowiedział kontrole w miejskich szpitalach posiadających Szpitalne Oddziały Ratunkowe. Do Szpitala Południowego skierowano również audyty, a kontrolę rozpoczął Narodowy Fundusz Zdrowia.

Równolegle Naczelna Izba Lekarska poinformowała o skierowaniu sprawy do pionu odpowiedzialności zawodowej lekarzy.

Kacprzyk odchodzi z polityki i traci pracę

W kolejnych dniach Dawid Kacprzyk zrezygnował z członkostwa w Koalicji Obywatelskiej.

Niedługo później Szpital Południowy poinformował o wypowiedzeniu wszystkich obowiązujących umów zawartych z lekarzem.

Jednocześnie rozpoczęły się dalsze postępowania wyjaśniające dotyczące organizacji pracy oraz rozliczeń związanych z wykonywanymi świadczeniami medycznymi.

Prokuratura wkracza do sprawy

Sprawa przestała być wyłącznie przedmiotem de-

baty publicznej. Prokuratura Okręgowa w Warszawie wszczęła czynności sprawdzające dotyczące m.in. podejrzeń związanych z organizacją przyjęć pacjentów na SOR oraz dokumentacją dotyczącą czasu wykonywania pracy.

Na tym etapie postępowania organy ścigania badają zgromadzony materiał dowodowy. Samo prowadzenie czynności nie przesądza o odpowiedzialności karnej żadnej z osób.

Nowy rozdział po głośnym wywiadzie

Kolejne dni przyniosły następny zwrot. Duże zainteresowanie wzbudził wywiad przeprowadzony przez

Krzysztofa Stanowskiego z dr. Emilem Jędrzejewskim związanym wcześniej ze Szpitalem Południowym. Rozmówca twierdził, że wcześniej sygnalizował nieprawidłowości przełożonym oraz władzom miasta, jednak - jak relacjonował - jego uwagi nie doprowadziły do skutecznej reakcji, a on sam stracił pracę.

Wypowiedzi te nałożyły sprawie nowy wymiar. W przestrzeni publicznej pojawiły się pytania nie tylko o organizację pracy oddziału ratunkowego, ale również o sposób reagowania na zgłaszane przez pracowników zastrzeżenia. Przedstawione w wywiadzie informacje stanowią relację jednego z uczestników wy-

darzeń i również są przedmiotem publicznej debaty oraz wyjaśnień.

24 czerwca 2026 r. prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski przekazał do Waldemara Żurka, Prokuratora Generalnego RP wniosek o pilne podjęcie przez prokuraturę czynności wyjaśniających w sprawie Warszawskiego Szpitala Południowego.

Dlaczego ta sprawa jest tak ważna?

Afera wokół Szpitala Południowego wykracza dziś daleko poza dyskusję o wynagrodzeniu jednego lekarza. W centrum zainteresowania znalazły się pytania o:

- organizację pracy Szpitalnych Oddziałów Ratunkowych,
- sposób rozliczania czasu pracy lekarzy,
- zasady przyjmowania pacjentów,
- nadzór właścicielski nad miejskimi placówkami,
- procedury zgłaszania i wyjaśniania możliwych nieprawidłowości.

To właśnie dlatego sprawa od kilku tygodni pozostaje jednym z najgłośniejszych tematów dotyczących warszawskiej ochrony zdrowia.

Sprawa pozostaje rozwojowa

Na dzień zamknięcia tego wydania nadal prowadzone są kontrole, audyty oraz czynności prokuratorskie. Kolejne informacje pojawiają się praktycznie każdego dnia, dlatego nie można wykluczyć następnych ustaleń ani dalszych decyzji personalnych czy procesowych.

Ostateczne ustalenia dotyczące odpowiedzialności poszczególnych osób będą należały do organów prowadzących postępowania. Afera wokół Szpitala Południowego stała się jedną z najważniejszych spraw dotyczących funkcjonowania publicznej służby zdrowia w Warszawie w ostatnich latach.

red.

POMAGA Z POCZUCIA MISJI I POTRZEBY SERCA

Według raportu WHO i ONZ niemal co trzecia kobieta na świecie doświadczyła w ciągu życia przemocy ze strony partnera. Wiele z nich tkwi w toksycznej relacji ze strachu i z poczucia wstydu. — Kluczem jest edukacja i świadomość, przerwanie milczenia i otwieranie oczu na przemoc — mówi Emilia Sikorska, prezeska stowarzyszenia Kobieta w Kryzysie, która sama doświadczyła przemocy ze strony byłego męża i teraz pomaga innym kobietom wydostać się z przemocowych związków.

— Przemoc może dotknąć każdą kobietę — bez względu na status społeczny, wiek i wykształcenie?

— Zdecydowanie tak. To jeden z najtrudniejszych do zwalczenia mitów, że przemoc domowa występuje tylko w tzw. dysfunkcyjnych rodzinach czy środowiskach poddanych marginalizacji. Statystyki i doświadczenia organizacji pomocowych jasno pokazują, że przemoc to problem obecny we wszystkich grupach społecznych. Status materialny również nie ma znaczenia w przypadku przemocy domowej. Pieniądże bywają narzędziem przemocy ekonomicznej lub służą do tego, aby kobieta stała się zależna od mężczyzny w myśl stwierdzenia „Beze mnie sobie nie poradzisz”. Jeśli chodzi o wykształcenie, to wysoki intelekt sprawcy często sprawia, że przemoc jest bardziej wyrafinowana (psychiczna, manipulacyjna), a osoba, która tej przemocy doświadcza, ze względu na piastowane stanowisko wstydzi się ujawnienia prawdy. Pod opieką stowarzyszenia znajdują się osoby, które reprezentują różne zawody: od sprzedawczyń po lekarzy, prawników czy psychologów. To pokazuje, że przemoc może dotknąć każdego.

— Osoby dotknięte przemocą ze strony najbliższej osoby często zmagają się nie tylko z problemami zdrowotnymi, ale również z zaburzeniami psychicznymi, przewlekłym stresem, depresją czy też zaburzeniami lękowymi.

— Pod opieką stowarzyszenia jest większość kobiet, które mają stwierdzone PTSD — zespół stresu pourazowego. Niestety skutki tkwienia w takiej relacji są ogromne i często trwające przez wiele lat.

— Ale jest też przemoc, która nie zostawia śladów na ciele...

— Z moich obserwacji, a także własnego doświadczenia wynika, że właśnie przemoc psychiczna, emocjonalna pozostawia ślady w psychice na wiele lat. To, że nie widać siniaków, nie oznacza, że nie ma rany. Przemoc niefizyczna to systematyczne niszczenie drugiego człowieka, które często odbywa się w białych rękawiczkach lub pod przykrywką troski. Przemoc psychiczna polega na poniżaniu, wyzywaniu, kontrolowaniu, szantażu emocjonalnym czy izolowaniu ofiary od rodziny i przyjaciół. Przemoc ekonomiczny także nie zostawia śladów na ciele, natomiast w psychice bardzo duże... Kobiety często w przypadku przemocy ekonomicznej mają wydzielane pieniądze na każdy dzień na podstawowe zakupy i są rozliczane z każdego paragonu. Przemocą ekonomiczną jest także zabranianie podjęcia pracy zawodowej pod pozorem opieki nad domem, zaciąganie kredytów na nazwisko partnerki bez jej pełnej zgody czy odbieranie zarobionych przez kobietę pieniędzy, a także niszczenie wspólnego mienia.

Bardzo często spotykaną formą przemocy jest również cyberprzemoc. W dobie cyfryzacji przemoc przeniosła się do sieci. Śledzenie lokalizacji przez GPS, włamania na konta społecznościowe, czytanie prywatnych wiadomości czy nękanie telefonami to formy kontroli, które wywołują u ofiary poczucie matni i braku prywatności — nie tylko w trakcie trwania związku, ale też po jego zakończeniu. Pod pretekstem troski o dzieci kobiety nie mogą uzyskać spokoju.



— Przemoc to często temat tabu. Kobiety boją się i wstydzą przyznać, że osoba im najbliższa je krzywdzi.

— Tak, wstyd jest jednym z głównych powodów, dla których osoby doświadczające przemocy milczą. Kolejnym jest strach, zarówno przed oprawcą, jak i przed tym, czy i jak sobie poradzą. A prawda jest taka, że uwalniając się z takiego związku, kobieta radzi sobie znacznie lepiej!

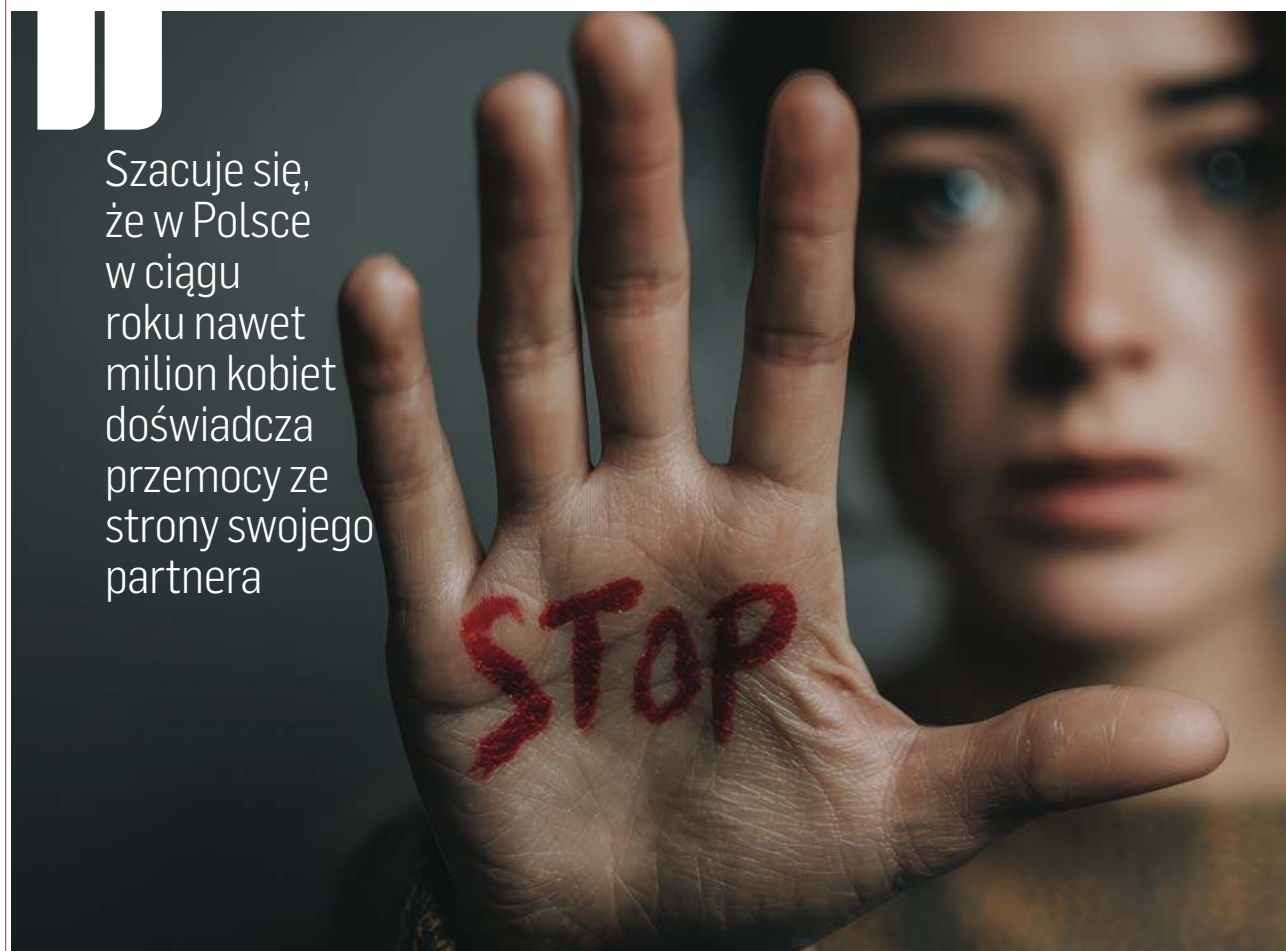
— Czy dziecko, które nie jest bezpośrednią ofiarą, jednak jest świadkiem przemocy, przeżywa traumę, która kształtuje jego emocje, zdrowie i relacje na całe lata?

— Zgodnie z najnowszą ustawą świadek przemocy to jednocześnie ofiara przemocy. Niestety takie są fakty. Jeżeli dziecko jest świadkiem przemocy jednego z rodziców w stosunku do drugiego, to pozostawia to w nim ogromne rany w psychice, które w dorosłym życiu mogą skut-

Emilia Sikorska

Jest prezeską stowarzyszenia Kobieta w Kryzysie, działającego na terenie całej Polski. Od lat wspiera kobiety doświadczające przemocy. Przyznaje, że bardzo chciałaby poszerzyć wiedzę i edukować kobiety z Mazur. To one z racji tego, że tu się wychowywała, są jej bardzo bliskie.

Ma 40 lat. Pochodzi ze Szczecyna, a dokładniej z Kamionka. Obecnie mieszka w Warszawie. Wyjechała do stolicy za chlebem 20 lat temu. Prywatnie mama dwójki cudownych dzieci. Ukończyła studia wyższe licencjackie na kierunku bezpieczeństwo wewnętrzne, specjalność bezpieczeństwo publiczne. Pracuje w służbach mundurowych. Jej pasją poza działaniami społecznymi, które są także jej misją, są podróże bliskie i dalekie. Uwielbia śpiewać i czytać książki.



fot. Aleksandr - stock.adobe.com

U Szacuje się, że w Polsce w ciągu roku nawet milion kobiet doświadcza przemocy ze strony swojego partnera

kować między innymi podobnymi wzorcami. Zwykle takie dzieci mają problemy z koncentracją, zaburzenia snu i wiele innych trudności. Bardzo ważne jest, aby takie dziecko znalazło się pod opieką psychologa czy psychoterapeuty.

— Kiedy powinno się powiedzieć: „dość”. Czy to moment, kiedy po raz pierwszy słyszymy wyzwiska, czy może to moment, kiedy mężczyzna po raz pierwszy uderzy?

— Jeżeli partner posuwa się na początku związku do wyzwisk, to co będzie za kolejnych pięć lat? Często myślimy: „A, miał zły dzień” czy „Był pijany”. Ludzimy się, że coś się zmieni. Zwykle, jeżeli się zmienia, to tylko na gorsze. Przemoc ma to do siebie, że eskaluje. To tylko kwestia czasu. Odpowiadając konkretnie na pytanie, to tak — wyzwiska i wulgaryzmy w stosunku do naszej osoby to powód do zakończenia takiej relacji, aby nie dopuścić do eskalacji.

— Jak zakończyć przemocową relację?

— Jest to proces, niestety niełatwy. Wpływa na to wiele czynników. Wsparcie psychologa jest kluczowym elementem, dzięki któremu łatwiej takiej osobie się uwolnić. Często niezbędna jest również farmakologia, wsparcie lekarza psychiatry. Zachęcam osoby, które doświadczają przemocy, do skorzystania ze wsparcia or-

ganizacji pozarządowych, jak na przykład stowarzyszenia Kobieta w Kryzysie. Można tam uzyskać kompleksową bezpłatną pomoc wielu specjalistów.

— Co najczęściej powstrzymuje kobietę przed szukaniem pomocy?

— Bez wątpienia brak środków finansowych. Jeżeli kobieta jest rozliczana z każdego grosza, to od razu jest w głowie myśl: „Skąd ja wezmę pieniądze na psychologa?”. Dlatego warto szukać pomocy w miejscach, gdzie można uzyskać ją bezpłatnie.

— Szacuje się, że w Polsce w ciągu roku nawet milion kobiet doświadcza przemocy fizycznej czy psychicznej ze strony swojego partnera. Policijne statystyki tego nie wykazują. Dlaczego kobiety nie zgłaszają tego, że partner je krzywdzi? Czy nie mają wystarczającego wsparcia ze strony instytucji, na przykład własnie policji?

— Faktycznie, to, co mówią statystyki, to jedno, a to, jaka jest rzeczywistość, to drugie. Kobiety z lęku przed oprawcą i obawy, że nie otrzymają wystarczającej pomocy, po tę pomoc się nie zgłaszają. Dlatego tak ważne jest wsparcie z zewnątrz osób, które krok po roku przeprowadzą taką osobę.

— Odejście od partnera oznacza koniec koszmaru?

— Niestety nie zawsze. Większość kobiet, które w związku doświadczały

przemocy, po jego zakończeniu doświadczają przemocy poseparacyjnej. Polega ona na ciągłym kontrolowaniu byłej partnerki pod pretekstem dzieci: nagminnym składaniem wniosków do sądów z oskarżeniami o zaniedbywanie dzieci czy roszczeniami związanymi z dziećmi.

— Czy system pomocy dla ofiar przemocy w Polsce nie działa tak, jak powinien?

— Narzędzia, jakie mamy w polskim prawie, a odnoszące się do osób, które doświadczają przemocy, są bardzo dobre. Nie zawsze jednak są stosowane tak, jak powinny być, lub nie są stosowane w ogóle. Taka niestety jest rzeczywistość wielu podopiecznych stowarzyszenia.

— Wydaje mi się, że społeczeństwo nie zdaje sobie sprawy ze skali problemu przemocy domowej. Nie pojmujemy, dlaczego kobieta trwa w przemocowym związku, zamiast się od niego uwolnić. Często stygmatyzujemy ofiary i łączymy przemoc domową z innymi patologiami. Czy jest sposób na to, by to społeczne postrzeganie przemocy domowej zmienić?

— Nie mamy wpływu na to, jak inni będą odbierać takie sytuacje, możemy jednak uświadamiać, edukować właśnie w tym zakresie. Edukowanie społeczeństwa na temat przemocy oraz tego, na ile wyzwolenie się z takiego związku jest trudne i czym to jest spowodowane, jest niezwykle ważne, aby zapo-

biec stygmatyzacji i brakowi zrozumienia tych osób.

— Dlaczego zainteresowała się pani tym trudnym tematem?

— Byłam taką osobą. Doświadczalam przemocy ze strony byłego męża. Po latach terapii i procesach karnych oznęcanie się, silniejsza, postanowiłam pomagać tym, którzy są na początku tej drogi. Wiem, jak ciężko jest wy dostać się z takiego związku, i wiem, co robić, aby przez tę drogę przejść lżej.

— Działają pani w stowarzyszeniu Kobieta w Kryzysie. Pomagacie kobietom, wspieracie je i pokazujecie, jak zbudować życie od nowa. Najważniejsze, że nie muszą przechodzić przez to same..

— Tak, jestem prezesem stowarzyszenia Kobieta w Kryzysie i jego pomysłodawczynią. Dzięki naszemu wsparciu kobiety znacznie szybciej zakańczają przemocowe związki, stają na nogi, zaczynają po prostu żyć. Zebrałam zespół specjalistów działających z poczucia misji i potrzeby serca.

— Co chciałaby pani powiedzieć kobietom, które tkwią w przemocowych związkach?

— Jediną osobą, jaka w tej sytuacji może cokolwiek zmienić, jesteś ty sama. Czy będzie łatwo? Tego obiecać nie mogę. Zapewniam jednak, że będzie WARTO! Napisz do nas wiadomość i przejdziemy przez to razem!

Joanna Karzyńska

RUSZA REMONT NA S17. KIEROWCÓW CZEKAJĄ UTRUDNIENIA

To ważna trasa dla tysięcy kierowców podróżujących między Warszawą a Lubelszczyzną. Trwa remont 12-kilometrowego odcinka obwodnicy Garwolina w ciągu drogi ekspresowej S17. Prace potrwać do połowy października.

Prace będą prowadzone etapami, na odcinkach liczących od trzech do czterech kilometrów. W pierwszej kolejności wykonawca sfrezuje starą nawierzchnię, a następnie ułoży nową warstwę ścieralną i odtworzy oznakowanie poziome. Roboty rozpoczną się od pasa awaryjnego i prawego pasa ruchu. Po zakończeniu tego etapu drogowcy przeniosą się na lewy pas.

Aby ograniczyć utrudnienia dla kierowców, remont łącznie na węzłach Garwolin Zachód i Garwolin Południe zaplanowano w godzinach nocnych. Za realizację inwestycji odpowiada Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjno-Drogowych Grójec.

Ekspresowa obwodnica Garwolina została oddana do użytku w 2007 roku. Jej powstanie odciążało centrum miasta od ruchu tranzytowego i znacząco skróciło czas podróży między Warszawą a Lubelszczyzną. Dziś natężenie ruchu na tej trasie sięga nawet 40 tysięcy pojazdów na dobę. Po niemal 19 latach eksploatacji konieczne stało się przeprowadzenie standardowych prac utrzymaniowych, w tym wymiany warstwy ścieralnej nawierzchni.

Kierowcy muszą przygotować się na czasowe utrudnienia, jednak efektem remontu ma być poprawa komfortu i bezpieczeństwa podróży oraz wydłużenie żywotności jednej z najważniejszych tras ekspresowych we wschodniej części kraju.

Źródło: GDDKiA/red.



Fot. GDDKiA



wawa.info

PORTAL DLA WARSZAWY I MAZOWSZA

**CODZIENNIE
NAJNOWSZE
INFORMACJE
Z WARSZAWY I MAZOWSZA**



**CZYTAJ CODZIENNIE NASZ PORTAL
WAWA.INFO**

WYMODLILIŚMY NASZE CÓRECZKI

Przez wiele lat starali się o dziecko. Bez skutku. Adoptowali więc czteromiesięczną dziewczynkę. Joanna wypełniła ich dom dziecięcym szczebiotem i miłością. I kiedy dziewczynka skończyła siedem lat, okazało się, że pani Katarzyna zaszła w ciążę. — Dziękujemy Bogu za obie, bo bez nich nasze życie nie miałoby sensu — zapewniają małżonkowie.

Tylko ci, którzy z utęsknieniem czekają na dziecko, wiedzą, jak bardzo to boli, kiedy kolejny miesiąc na teście ciążowym nie pojawiają się dwie kreski. Smutek, żal, cierpienie i depresja.

— Cisza pod sercem matki boli najbardziej — opowiada pani Katarzyna. — Pobraliśmy się z mężem z wielkiej miłości. Jeszcze przed ślubem planowaliśmy, że w naszym domu będzie przynajmniej dwójka dzieci. Oboje kochaliśmy maluchy, których w naszej rodzinie było sporo. Pamiętam, że sprzeczałyśmy się w żartach, jakie damy dzieciom imiona i czy to będą dziewczynki czy chłopcy. Mąż chciał córeczki, a ja chłopców. Jednak minął rok, potem, dwa, trzy, pięć i na świecie nie pojawiło się maleństwo. Byliśmy coraz bardziej smutni...

Bardzo pragnęli dziecka

Lekarze bezradnie rozkładali ręce, twierdząc, że żadnych przeciwwskazań nie ma. Życie pani Katarzyny i pana Jarosława zmieniło się wszarą rzeczywistość. Jednak mimo wszystko starali się wspierać, dbać o siebie i kochać. Tylko kiedy na spacerach spotykali znajome pary z dziećmi, w oczach obojga pojawiały się łzy. Nie mogli pogodzić się z tym, że nigdy ich dom nie wypełni się dziecięcym śmiechem.

— Trudno nam było poruszać ten temat... Zawsze rozmowa kończyła się moim płaczem i smutkiem męża — opowiada pani Katarzyna. — Potem przez kilka dni nie potrafiliśmy się porozumieć i mieliśmy ciche dni. Pewnego dnia, jakoś w grudniu 1994 roku, kiedy wróciłam z pracy, mąż przyszykował obiad i zapowiedział, że musimy poważnie porozmawiać. Przyszanam się, że przestraszyłam się, że mnie porzuci, jednak tak się nie stało. Mąż zaproponował, abyśmy adoptowali dziecko...



Adopcja odmieniła ich życie

Spokojna i rzeczowa rozmowa uświadomiła małżonkom, że nieważne, że dziecko nie będzie biologicznie ich. Tak bardzo go pragnęli, że gotowi byli pokochać każde maleństwo, które pojawi się na ich drodze. I choć pełni byli obaw, czy podołają, czy znajdzie się dziecko, które ich zaakceptuje i pokocha, to udali się do placówki, żeby w końcu zostać rodzicami.

— Kiedy po załatwieniu formalności powiedziano nam, że możemy adoptować zastawioną w szpitalu po porodzie czteromiesięczną dziewczynkę, moje serce biło jak szalone. Okazało się, że mała ma problemy ze słuchem i nikt jej nie chce. Wiedziałam, że czeka na nas — odpowiada pani Katarzyna. — Spojrzałam na męża i wiedziałam, że myśli tak samo. Jeszcze tego samego dnia poznaliśmy Asię. To małe

dzieciatko wywróciło do góry nasz świat! Staliśmy się rodziną, o której marzyliśmy od wielu lat. Przez pierwsze dni wspólnego pobytu w domu kładliśmy się z Jarkiem koło Asi i patrzyliśmy na buźkę naszego dziecka. Już nawet nie pamiętam, ile razy, patrząc na nią, płakałam ze szczęścia. Dopiero wtedy czułam się spełniona, szczęśliwa, a z mężem przeżywalismy drugą młodość. Jeździliśmy z Asią po lekarzach, bo miała lekki niedosłuch. Jednak dla nas była najpiękniejsza i najcudowniejsza.

Asia została ochrzczona. Zrodzicami co niedziela i we wszystkie święta uczęszczaliśmy na mszę św. Prezentowali się pięknie, a dziewczynką zachwycała się cała rodzina i znajomi. Wszyscy cieszyli się z ich szczęścia.

Ciąża była zaskoczeniem

Był rok 2001, zbliżało się pierwsze wspólne Boże Narodzenie, kiedy pani Katarzyna zaczęła się źle czuć. Mąż namawiał ją na wizytę u lekarza, ale ona zbywała go, mówiąc, że chyba coś jej zaszkodziło. Pewnego dnia kobieta zasłabła, wezwano karetkę i zabrano ją do szpitala. Pan Jarosław zostawił Asię u teściów i natychmiast pojechał do szpitala.

— Jak zobaczyłem bladą żonę na łóżku szpitalnym, to tysiąc strasznych myśli przeleciało mi przez głowę — wspomina mężczyzna. — Jak ja się bałam o tę moją Kasię. Przytulilem ją iszeptalem, że wszystko będzie dobrze. Na wyniki badań czekaliśmy, siedząc jak na szpilkach, myśląc o tym, jaka to choroba mogła ją zaatakować.

Kilka godzin na szpitalnym łóżku w oczekiwaniu na wyniki badań pani Katarzyna

wspomina jako koszmar. Bała się, że ma raka i że teraz, kiedy mają dziecko i są szczęśliwi, Bóg wzywa ją do siebie.

— Kiedy w drzwiach sali zobaczyłam lekarza, zaschło mi w gardle... Czekałam na wyrok, a on pogratiłował mi i powiedział, że to osłabienie wynika z ciąży... — mówi ze śmiechem pani Katarzyna. — Mąż siedział jak wmurowany, z otwartą buzią i chyba nie docierało do niego, co mówi lekarz. A ja w jednej chwili zrozumiałam, dlaczego się źle czułam, skąd osłabienie i wymioty. Nie byłam w stanie nic powiedzieć. Siedziałam, a łzy same płynęły po mojej twarzy. Już nie słyszałam, co mówi lekarz, nie wierzyłam, że tyle szczęścia mnie spotkało. Mąż, gdy trochę oprzytomniał, całował moje ręce... Jak my się cieszyliśmy!

Asia przyniosła im szczęście

Małżonkowie wrócili do domu objęci i szczęśliwi. Kiedy podzielili się nowiną z najbliższymi, radości nie było końca. Wtedy pani Katarzyna powiedziała, że to Asia przyniosła im szczęście.

— Moja mama zapytała mnie, a może raczej stwierdziła, że teraz, kiedy jestem w ciąży, co będzie z Asią — opowiada pani Kasia. — To było jak uderzenie w twarz. Wykrzyczałam jej, że Asia to nasze dziecko i nigdy jej nie oddam. Mąż, gdy o tym się dowiedział, stanął za mną murem. Już nigdy mama nie wspominała o tym, ale ja długo nosiłam w sercu żal do niej.

I tak na świecie pojawiła się Julia. Asia, choć była mała, często podchodziła do wózka, przytulała się do siostry. Kiedy dziewczynka miała 15 lat, „życzliwi” powiedzieli jej, że jest adoptowana.

— Kiedy Asia wróciła ze szkoły zapłakana, wiedziałam, że coś się stało. Wieczorem usiedliśmy w czwórce przy stole i zaczęliśmy tę trudną rozmowę — wspomina mama dziewczynek. — Zapewniliśmy dziewczynki, że obie kochamy tak samo i zawsze będą naszym największym szczęściem i cudem. Bo obie zesłał nam Bóg, tylko każdą w inny sposób. Płakaliśmy wszyscy, ale to wydarzenie jeszcze bardziej nas scaliło. Dziś dziewczynki są już dorosłe, wyrosły na piękne i mądre kobiety, a my jesteśmy z nich bardzo dumni. Asia i Julia mają ze sobą doskonały kontakt. Już wkrótce Asia zostanie mamą, a my dziadkami. Kiedy tak na nią patrzymy z mężem, uśmiechamy się do siebie. Bo to dzięki niej obudziły się nasze ciała i na świecie pojawiła się Julia. Dziękujemy Bogu za obie, bo bez nich nasze życie nie miałoby sensu.

Joanna Karzyńska

SWATKA ZAMIAST APLIKACJI RANDKOWYCH

Coraz więcej osób ma dość aplikacji randkowych i zamiast algorytmom zaczyna ufać swatkom. Nie szukamy przygody na jedną noc, a prawdziwej relacji i miłości. Rozmawiamy ze znaną swatką – Anną Guzior-Rutyną.

— Czy dzisiaj zmęczyły nas już aplikacje randkowe i okazuje się, że chętniej korzystamy z usług swatki?

— Generalnie tak. Jestem swatką od 13 lat i widzę, że ludzie coraz bardziej przekonują się do tej formy poznawania partnera. Kiedyś, gdy aplikacje randkowe dopiero się pojawiały, wiele osób rzeczywiście szukało tam związków. Dzisiaj jednak coraz częściej aplikacje służą do przelotnych znajomości czy spotkań na jedną noc. Nie ma tam miejsca na budowanie trwałej relacji. Dlatego swatki i biura matrymonialne cieszą się dziś większą popularnością niż jeszcze pięć czy dziesięć lat temu.

— Kto korzysta z usług swatki?

— Każda swatka ma trochę inną grupę klientów. U mnie są właściwie dwa typy osób. Pierwszy to ludzie, którzy nigdy nie korzystali z aplikacji randkowych. Drugi – ci, którzy spróbowali i bardzo szybko z nich uciekli. Często trafiają do mnie osoby publiczne, celebryci, prawnicy, przedsiębiorcy, lekarze czy wykładowcy akademicki. Wyobraźmy sobie profesora uczelni. On niekoniecznie chce się reklamować w internecie, a czasem wręcz nie może ze względu na obowiązujące zasady na uczelni. Przyjdzie więc do swatki, bo wie, że ma zapewnioną dyskrecję. Chce mieć pewność, że druga osoba została zweryfikowana, a jednocześnie nie chce upubliczniać swojego życia prywatnego.

— A ten drugi powód?

— Drugim ważnym powodem jest brak czasu. Wielu moich klientów prowadzi firmy, rozwija kariery zawodowe i zwyczajnie nie ma ochoty przeszukiwać portali randkowych czy odpisywać na dziesiątki wiadomości typu: „Hej, spotkamy się?”. A potem przychodzi rozczarowanie, bo obie strony mają inne oczekiwania. Oni oczekują konkretów.

— Czy nie jest tak, że algorytm można oszukać, a podczas rozmowy ze swatką jest o to trudniej?

— Oczywiście. W aplikacjach randkowych ludzie często koloryzują. Mężczyźni zawyżają wzrost, kobiety zaniżają wagę. Zdarza się też manipulowanie wiekiem. Kiedy zapisuję klienta, osobiście albo podczas rozmowy wideo, od razu widzę, jak wygląda naprawdę. Jeśli ktoś mówi, że ma 180 centymetrów wzrostu, a wyraźnie widzę, że jest niższy, to trudno to ukryć. Poza tym pracuję w tym zawodzie od 13 lat. Potrafię czytać między wierszami i nie wszystko da się przede mną zamaskować.

— Jak wygląda praca swatki?

— To zależy, ale wszystko zaczyna się od rozmowy. Spotykam się z klientem osobiście lub online i poznaję jego historię, potrzeby, oczekiwania oraz doświadczenia. Interesuje mnie nie tylko to, że ktoś jest rozwiedziony. Chcę wiedzieć dlaczego. Jeśli ktoś jest wdową lub wdowcem, również pytam o wcześniejszy związek. To są ważne informacje, które pomagają mi lepiej zrozumieć człowieka i dobrać odpowiedniego partnera. Na przestrzeni lat moja działalność mocno się rozwinęła. Napisałam siedem książek, organizowałam spotkania w całej Polsce i dziś działam trochę jak łowca głów – tylko że od miłości. W przypadku klientów korzystających z najwyższych pakietów, które mam w usługach swatki, organizuję nawet specjalne castingi na partnera lub partnerkę. To już poziom wykraczający poza tradycyjne biuro matrymonialne.

— Łowca miłości – brzmi ciekawie. Czyli nic się nie zmieniło - ludzie nadal szukają miłości?

— Tak, u mnie zdecydowanie tak się dzieje. Moi klienci często mają już wszystko: pieniądze, firmy, piękne domy, sukces zawodowy. A mimo to nadal szukają miłości. Przychodzą nawet



Swatka Anna

foto: Anna Bojda

kobiety po siedemdziesiątce, które chcą się jeszcze zakochać. To jest piękne. Oczywiście obserwuję też rosnący indywidualizm iskupienie na sobie. W mediach społecznościowych często słyszymy: „Ty jesteś najważniejsza”, „Partner powinien dać ci to i tamto”. Tylko rzadziej pada pytanie: „Aco ty dasz drugiej osobie?”.

— **Dobra relacja nie może być egoistyczna.**

— Relacja opiera się na wzajemności. W związku trzeba coś od siebie dać. Dlatego osoba, która przychodzi do swatki, musi mieć pewną dojrzałość emocjonalną. Ja nie tylko kojarzę ludzi. Jestem też świadkiem ich relacji, obserwuję pewne mechanizmy, czasem mówię niewygodną prawdę, podpowiadam rozwiązania i pomagam przejść przez trudniejsze momenty. Jestem też coachem relacji, więc potrafię spojrzeć na pary także z tej strony.

— **To pomaga w pracy?**

— Kiedy zostałam swatką, szybko zrozumiałam, że to bardzo trudny zawód. Pracuje się tutaj na emocjach, a często bywają bardzo trudne. Musiałam najpierw sama pokładać wiele rzeczy w swojej głowie, żeby skutecznie pomagać innym. Z czasem zaczęłam pisać poradniki, książki, e-booki i kursy. Jednak czułam, że to wciąż za mało. Dlatego postanowiłam zostać także coachem relacji. Nieustannie się uczę. Ludzie się zmieniają, świat, a rozwiązania skuteczne kilka lat temu nie zawsze działają dziś. Chcę być coraz lepsza w mojej pracy.

— **Co najczęściej przeszkadza ludziom w znalezieniu partnera?**

— Na pewno bardzo wysokie wymagania. Często prowadzę klientów trochę na ziemię. Nie chodzi o to, żeby całkowicie rezygnowali ze swoich oczekiwań, ale czasem trzeba je zweryfikować. Jeśli kobieta mająca 150 centymetrów wzrostu mówi, że interesują ją wyłącznie mężczyźni powyżej 180 centymetrów, próbuję z nią o tym rozmawiać. Jeśli ktoś twierdzi, że partner musi mieć wyłącznie jasne oczy, również zachęcam do zastanowienia się, czy to naprawdę najważniejsze. Staram się negocjować.

— **Jest jakaś nowa grupa, która korzysta dziś z usług swatki?**

— Coraz częściej spotykam osoby neuroatypowe. Sama mam dwójkę dzieci w spektrum, dlatego zaczęłam zgłębiać ten temat. Nie diagnozuję ludzi, ale zdarza się, że pewne zachowania stają się dla mnie bardziej zrozumiałe. Na przykład wiem, że dla niektórych osób pięciominutowe spóźnienie lub zmiana miejsca spotkania może być ogromnym problemem. Ta wiedza pomaga mi skuteczniej pracować.

— **Wspomniała pani o castingach. Na czym one polegają?**

— To projekt, który stworzyłam jako jedna z pierwszych swatek w Polsce. Casting polega na tym, że przedstawiam klienta, ale wtaki sposób, aby nie można było go rozpoznać. Zmieniam szczegóły, nie podaję dokładnych informacji o zawodzie czy miejscu zamieszkania. To

jedyna możliwość, by osoby zainteresowane zgłosiły się bezpłatnie. Osoby zainteresowane wysyłają ankietę i zdjęcia. Jeśli uznam, że ktoś pasuje do mojego klienta, zapraszam go na krótką rozmowę. Weryfikuję dane, sprawdzam autentyczność zdjęć i dopiero wtedy rekomenduję konkretną osobę. Pamiętam casting dla zamożnego rolnika spod Zielonej Góry. Dziś jest już zaręczony. Gdybyśmy działali wyłącznie standardowymi metodami, prawdopodobnie nigdy nie spotkaliby swojej partnerki. To bardzo pracochłonne, ale skuteczne rozwiązanie.

— **Kto dziś częściej korzysta z usług swatki – młodzi czy starsi?**

— Mam klientów od 22 do 80 lat. I rzeczywiście zauważyłam dużą zmianę. Kiedy zaczynałam, młodych osób było znacznie mniej. Dziś coraz częściej zgłaszają się ludzie po dwudziestce. Widzę, że młodsze pokolenie zaczyna inaczej patrzeć na życie. Przewartościowali swoje życie, chcą zakładać rodziny, widzą trudności, z jakimi mierzą się osoby, które mają dziś 35 lat, a odkładały decyzję o związku na później. Młode osoby są też coraz bardziej zmęczone aplikacjami randkowymi. Co ciekawe, coraz częściej usługę finansują rodzice. Zdarza się nawet, że cała rodzina angażuje się w poszukiwanie partnera dla córki czy syna. Miałam przypadek, kiedy siostra wykupiła pakiet dla swojej siostry.

— **Jakiego związku szukają?**

— Ludzie zaczynają rozumieć, że dobrze dobrany partner wpływa na wszystkie sfery życia – od szczęścia osobistego po rozwój zawodowy.

— **Czyli odchodzimy od mody na skrajny indywidualizm?**

— Myślę, że osoby dojrzałe emocjonalnie coraz częściej dostrzegają wartość bliskiej relacji. Oczywiście są ludzie, którzy wolą żyć chwilą i skupiają się wyłącznie na sobie, ale wielu z nas zaczyna rozumieć, że sukces zawodowy czy pieniądze nie zastąpią bliskości.

— **Utrzymuje pani kontakt z parami, które potoczyła?**

— Tak, bardzo często. To jedna z najpiękniejszych stron tej pracy. Niektóre pary wysyłają mi zdjęcia z wakacji, inne informują o narodzinach dzieci. Na szczęście nie proszą mnie, bym została chrzestną (śmiech). Choć wiele dziewczynek otrzymuje imię Ania. Byłam też na ślubach osób, które poznały się dzięki mnie. Jedną z moich par opowiedziałam nawet swoją historię miłości w programie telewizyjnym. Klienci czasami przysyłają mi zdjęcia ze wspólnych wyjazdów. Była taka para, którą połączyło wędkowanie. Wysyłają mi teraz fotografie ze wspólnych wyjazdów, z rybą w tle. To jest najcudowniejsze w tej pracy, kiedy człowiek widzi, że uszczęśliwia innych. To przynosi ogromną satysfakcję. Jestem niepoprawną romantyczką. Wierzę w miłość i wierzę, że człowiek nie jest stworzony do życia w pojedynkę.

Katarzyna Janków-Mazurkiewicz

PONAD 38 MLN NA 167 OBIEKTÓW SPORTOWYCH

Remont sal gimnastycznych, budowa boisk piłkarskich, torów rowerowych bieżni lekkoatletycznych czy modernizacja hal sportowych – to tylko część zadań, na jakie samorządy lokalne otrzymały wsparcie z programu „Mazowsze dla sportu”. Radni województwa zdecydowali o dofinansowaniu 167 inwestycji, a na pomoc przeznaczyli ponad 38 mln zł.

Budowy, remonty i modernizacje boisk, hal sportowych, pumptracków czy siłowni plenerowych – to tylko część projektów, na które można było uzyskać dofinansowanie w ramach programu „Mazowsze dla sportu”.

– Mieszkańcy coraz chętniej wychodzą z domu, uprawiają sport. Z boisk, siłowni plenerowych korzystają już nie tylko dzieci, ale i coraz częściej dorośli. Dlatego kilka lat temu uruchomiliśmy program „Mazowsze dla sportu”. W ubiegłym roku wsparliśmy 155 beneficjentów. W tym roku ta liczba jest jeszcze większa. Chcemy w ten sposób zachęcić mieszkańców do częstszej aktywności fizycznej – podkreśla marszałek Adam Struzik.

W tym roku sejmik województwa mazowieckiego na realizację 167 inwestycji przekazał ponad 38 mln zł. Samorządy lokalne mogły się ubiegać o wsparcie nawet do 350 tys. zł. Co ważne, pieniądze nie mogą zostać przeznaczone na zakup drobnego sprzętu sportowego czy urządzeń, które nie będą na stałe zamontowane do podłoża.

– Nowe obiekty sportowe to przestrzeń, w której mogą rozwijać się młode talenty. Niewykluczone, że będą na nich trenować także przyszli sportowcy, którzy za kilkanaście lat staną się dumą całego Mazowsza – mówi Anna Brzezińska, członkini zarządu województwa mazowieckiego.

Gminy i powiaty mogły złożyć maksymalnie jeden wniosek. W przypadku Warszawy każda dzielnica była traktowana jako odrębna jednostka samorządu terytorialnego. Miasta na prawach powiatu oraz m.st. Warszawa (nie dotyczy dzielnic) mogły złożyć dwa wnioski na realizację dwóch zadań.

– Zwiększenie środków na realizację programu „Mazowsze dla sportu” umożliwi dofinansowanie kolejnych projektów. Wsparcie trafi zarówno do małych gmin, jak i do warszawskich. Rozwój bazy sportowej to ważny warunek poprawy jakości życia mieszkańców – zauważa radna województwa mazowieckiego Katarzyna Łęgiewicz.

Mazovia.pl



Fot. Jacek Lund - stock.adobe.com

CICHA KATASTROFA W WARSZAWSKICH PARKACH

Spacerowicze odwiedzający stołeczne parki mogą nawet nie zauważyć, że tuż obok nich trwa operacja ratowania miejskich ekosystemów. W warszawskich stawach od kilku miesięcy prowadzone są intensywne odłowy gatunków inwazyjnych — zwierząt i roślin, które nigdy nie powinny znaleźć się w lokalnym środowisku, a dziś coraz mocniej wpływają na jego równowagę.

Tegoroczna akcja objęła między innymi stawy w Dolinie Służewskiej, przy Stawie Służewieckim oraz w parku Morskie Oko. Do końca roku działania będą prowadzone także w stawie pod Królikarnią i Kanale Piaseczyńskim. Za odłowy odpowiada Rafał Maciaszek, znany w internecie jako „Łowca Obcych”, który od lat zajmuje się eliminowaniem inwazyjnych gatunków z polskich zbiorników wodnych.

Egzotyczni przybysze coraz śmielej zadomawiają się w Warszawie

W tym roku lista nieproszonych mieszkańców stołecznych stawów znów się wydłużyła. Obok dobrze już znanych raków marmurkowych, raków przegowatych, czebaczek amurskich czy sumików karłowatych pojawił się nowy problem — żółwie ozdobne, często wypuszczane do wody przez właścicieli akwariów i terrariów.

Choć wielu osobom mogą wydawać się nieszkodliwe, dla lokalnej przyrody stanowią realne zagrożenie. Konkuruja z rodzimymi gatunkami o pożywienie i miejsca do życia, a czasem potrafią całkowicie zaburzyć delikatną równowagę wodnego ekosystemu.

Odłów żółwi prowadzony jest przy użyciu specjalnych pływających pułapek przypominających niewielkie platformy do wygrzewania. Zwierzę, próbując dostać się na powierzchnię, wpada do zabezpieczonego kosza znajdującego się w centrum konstrukcji. Jak podkreślają organizatorzy akcji, urządzenia zostały zaprojektowane tak, by nie stanowiły zagrożenia dla ptaków wodnych ani bobrów.

Po odłowieniu żółwie trafiają pod opiekę weterynarzy specjalizujących się w gadach, a następnie do azylu Fundacji Oceanika. Tam spędzą resztę życia na dużym, specjalnie przygotowanym wybiegu z oczkiem wodnym.



Ptaki pomogły tam, gdzie człowiek długo przegrywał

Największym problemem warszawskich stawów przez lata pozostawał rak marmurkowy — niezwykle ekspansyjny gatunek, który potrafił niemal całkowicie zdominować zbiorniki wodne. To właśnie przez niego z Morskiego Oka zniknęły płazy, w tym chronione traszki zwyczajne.

Sytuacja zaczęła się jednak zmieniać. Prowadzone od 2019 roku regularne odłowy doprowadziły do wyraźnego ograniczenia populacji raka marmurkowego, a czebaczek

amurski został ze stawu praktycznie wyeliminowany.

Co ciekawe, w walce z inwazyjnymi skorupiakami niespodziewanie pomogli sami mieszkańcy miasta — a dokładniej warszawskie kawki. Ptaki nauczyły się rozpoznawać miejsca, w których raki budują swoje nory, i zaczęły aktywnie na nie polować. Jak podkreśla Łowca Obcych, właśnie ta naturalna „presja drapieżnicza” mogła odegrać kluczową rolę w ograniczeniu populacji raka.

Efekty są już widoczne. Do Morskiego Oka wróciły traszki

zwyczajne, co dla przyrodników jest sygnałem na poprawę kondycji całego zbiornika.

Niebezpieczna roślina pojawiła się nagle

W tym roku problemem okazała się także pistia rozetkowata — egzotyczna roślina wodna przypominająca zieloną salatekę unoszącą się na tafli wody. Gatunek znajduje się na liście inwazyjnych organizmów stwarzających zagrożenie dla Unii Europejskiej.

Specjaliści nie mają wątpliwości, że roślina została

do stawu wrzucona niedawno, prawdopodobnie przez człowieka. Pistia nie byłaby bowiem w stanie przetrwać warszawskiej zimy.

Choć wygląda niepozornie, potrafi błyskawicznie pokryć całą powierzchnię zbiornika, odcinając dostęp światła i tlenu innym organizmom. Dodatkowo zwiększa parowanie wody, co może jeszcze bardziej pogarszać kondycję niewielkich akwenów.

Roślina została usunięta podczas prowadzonych odłowów, jednak ogrodnicy i przyrodnicy ponownie apelują do

mieszkańców, by nie wypuszczać do miejskich stawów żadnych egzotycznych zwierząt ani roślin.

— Nawet gatunki pozornie niewinne mogą w krótkim czasie doprowadzić do katastrofy ekologicznej — ostrzegają.

Przy warszawskich stawach, gdzie prowadzone są działania, pojawiły się tablice informacyjne wyjaśniające, jakie zagrożenie niosą ze sobą gatunki inwazyjne i dlaczego ich obecność w miejskich zbiornikach jest tak dużym problemem.

Źródło: PAP

WARSZAWA PLANUJE PRZYSZŁOŚĆ

Rada m.st. Warszawy przyjęła dwa kluczowe miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego, które zmieniają oblicze Woli i Wilanowa. Decyzje radnych otwierają drogę do przekształceń przemysłowych terenów Odolan oraz uporządkowanego rozwoju obszaru w sąsiedztwie Lasu Natolińskiego. Miasto stawia na ład przestrzenny, nowe mieszkania, usługi i lepszą infrastrukturę.

Podczas czerwcowej sesji Rady m.st. Warszawy radni zatwierdzili dwa istotne miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego obejmujące Wolę i Wilanów. Dokumenty te mają wyznaczyć kierunki rozwoju dużych, dotąd w różny sposób wykorzystywanych terenów.

Pierwszy z planów dotyczy Odolan na Woli – obszaru o powierzchni ponad 158 hektarów, który przez lata pełnił głównie funkcje magazynowe, składowe i techniczne. Dziś coraz wyraźniej zmienia swoje oblicze, a uchwalony dokument ma przyspieszyć jego przekształcanie w nowoczesną, wielofunkcyjną część miasta.

Jak podkreślają przedstawiciele ratusza, nowe zapisy pozwolą lepiej uporządkować przestrzeń i dostosować ją do rosnących potrzeb mieszkań-

ców. W planach jest rozwój zabudowy mieszkaniowej i usługowej, a także poprawa układu komunikacyjnego, w tym w kontekście przyszłej Trasy N-S. Ma to umożliwić stworzenie spójnej dzielnicy łączącej funkcje mieszkaniowe, miejsca pracy i przestrzenie rekreacyjne.

Drugi uchwalony plan obejmuje teren o powierzchni około 75,5 hektara w Wilanowie, położony między ulicami Korbońskiego, Przyczółkową i Drewny oraz w sąsiedztwie Lasu Natolińskiego. Obszar ten pozostawał dotychczas w dużej mierze niezabudowany i wykorzystywany rolniczo, z pojedynczymi obiektami usługowymi.

Nowe przepisy umożliwią tam rozwój zabudowy jednorodzinnej i usługowej, przy jednoczesnym uwzględnieniu rygorów środowiskowych wy-

nikających z bliskości terenów chronionych, w tym rezerwatu przyrody. Plan ma także zapewnić spójność układu drogowego z sąsiednimi inwestycjami oraz spełnić wymogi ochrony dziedzictwa w ramach Wilanowskiego Parku Kulturowego.

Władze miasta podkreślają, że uchwalone dokumenty są elementem szerszej strategii porządkowania przestrzeni Warszawy i lepszego wykorzystania terenów o dużym potencjale inwestycyjnym.

Podczas tej samej sesji radni zdecydowali również o rozpoczęciu prac nad nowym planem dla Ochoty. Równolegle trwają konsultacje dotyczące kolejnych opracowań planistycznych w różnych częściach stolicy.

UM Warszawa/red.

SEZON NA BASENY ODKRYTE

Miejskie pływalnie letnie są już otwarte — to najlepszy sposób, by złapać oddech w upalne dni w Warszawie. Zostajecie na lato w mieście? Świetnie się składa! Odkryte baseny czekają, żeby dać Wam chwilę chłodu i wakacyjny vibe bez wyjeżdżania z miasta.



foto UM Warszawa / Aktywna Warszawa

Wskakujcie do wody i korzystajcie z lata! Gdzie? Ściągawka leci do Was!

Baseny Moczydło i Inflancka gotowe na sezon letni

Ośrodek Moczydło to jeden z największych kompleksów rekreacyjnych w Warszawie. Na odwiedzających czekają baseny rekreacyjne, brodziki dla dzieci, zjeżdżalnie wodne oraz rozległe tereny zielone do wypoczynku. Na miejscu znajdują się także boiska sportowe, w tym do siatkówki plażowej. Obiekt jest przystosowany do potrzeb osób z niepełnosprawnościami.

W sezonie letnim organizowane są tu również zajęcia, m.in. codzienna aqua zumba. Do dyspozycji pływaków pozostaje basen sportowy z 50 metrowymi torami.

Ośrodek Inflancka oferuje basen rekreacyjny, strefę dla dzieci oraz strefy wypoczynku z leżakami. Obiekt wyróżnia się systemem podgrzewania wody, co zwiększa komfort korzystania w chłodniejsze dni. Na miejscu działa także strefa gastronomiczna, boisko do siatkówki plażowej i taras widokowy.

W ofercie znajdują się zajęcia rekreacyjne, m.in. weekendowa zumba dla dorosłych oraz wodne przedszkole dla najmłodszych.

Pływalnia w Powsinie – rekreacja dla całej rodziny

Basen letni w Parku Kultury w Powsinie to kameralny obiekt z rozbudowaną strefą rekreacji. Na terenie o powierzchni ponad 6 tys. m² znajdują się:

- basen główny (12,5 × 25 m, głębokość 110–190 cm) ze zjeżdżalnią,
- brodzik dla dzieci (do 0,4 m głębokości),
- wodny plac zabaw i suchy plac zabaw,
- strefy piknikowe i wypoczynkowe.

Dostępne są również leżaki, przebieralnie, szafki depozytowe oraz infrastruktura dla rodzin z dziećmi.

Park Szcześliwicki – aktywnie i rekreacyjnie

Pływalnia przy ul. Usypisko-wej oferuje:

- basen sportowy (25 m),
- basen rekreacyjny z hydro-masażem,
- zjeżdżalnię rurową o długości ponad 46 m,
- brodzik dla dzieci.

Na miejscu dostępne są przebieralnie, natryski, szafki oraz w sezonie letnim gastronomia i wypożyczalnia leżaków. Temperatura wody zależy od warunków atmosferycznych.

Jeziorko Czerniakowskie – naturalne kąpielisko

Alternatywą dla basenów jest kąpielisko nad Jeziorkiem

Czerniakowskim – naturalnym zbiornikiem wodnym z wyznaczoną strefą do pływania i plażą.

Nad bezpieczeństwem czuwają ratownicy, a jakość wody jest regularnie kontrolowana. Na miejscu znajdują się:

- plaża i teren rekreacyjny,
- kąpielisko z wytyczonym brodzikiem dla dzieci,
- siłownia plenerowa,
- boisko do siatkówki plażowej,
- przebieralnie i zaplecze sanitarne.

red./UM Warszawa

Miejsca rekreacji nad wodą

- Pływalnia letnia w Ośrodku Moczydło (ul. Górczewska 69/73) – otwarta do 6 września 2026 r., czynna codziennie w godz. 9:00–19:00.
- Pływalnia letnia w Ośrodku Inflancka (ul. Inflancka 8) – otwarta do 6 września 2026 r.
- Pływalnia letnia w Parku Kultury w Powsinie (ul. Maślaków 1) – otwarta do 31 sierpnia 2026 r.
- Pływalnia letnia w Parku Szcześliwickim (ul. Usypiskowa 18) – otwarta do 31 sierpnia 2026 r.
- Kąpielisko Jeziorko Czerniakowskie (ul. Jeziorna 4) – otwarte do września 2026 r.



foto: Shutterstock - stock.adobe.com

73 URODZINY STARÓWKI

Warszawska Starówka będzie świętować swoje 73. urodziny. Podczas dwudniowego wydarzenia (17-18 lipca) nie zabraknie koncertów, spacerów, warsztatów i atrakcji dla całych rodzin. Na mieszkańców i turystów czeka blisko 100 bezpłatnych wydarzeń, które pokażą historię, kulturę i współczesne oblicze Starego Miasta.

Tegoroczne Urodziny Starówki odbywają się pod hasłem „Starówka – fenomen odbudowy”. W programie znalazły się oprowadzania po wystawach, spacerów tematycznych, warsztatów, gry miejskie oraz możliwość odwiedzenia na co dzień niedostępnych pracowni artystycznych, podwórek i ogrodów. Organizatorami są Muzeum Warszawy i Grupa Starówka, natomiast partnerem Miasto Stołeczne Warszawa.

Piątek z muzyką i silent disco

Piątkowy program to hołd dla muzycznej różnorodności stolicy i zaproszenie do wspólnego wejścia w urodzinowy weekend. Tuż po godzinie 19:00, gdy na scenie Rynku Starego Miasta nastąpi oficjalne otwarcie 73. Urodzin Starówki, z okien kamienic zagra Brass Federacja. W programie znalazły się również występy kolektywu Huragan oraz recital pianisty i kompozytora Aleksandra Dębicza (godz. 20:00).

Wieczór zakończy popularne silent disco przy pomniku Syreny. Wydarzenie rozpocznie się o godzinie 21:30 i potrwa do godziny 2:00 w nocy.

Sobota dla rodzin i miłośników Warszawy

18 lipca uczestnicy będą mogli zajrzeć do historycznych kamienic i pracowni artystów związanych ze Starówką. Program oferuje wyjątkową szansę wejścia do zabytkowej Kamienicy Fukierowskiej oraz ukrytych, historycznych pracowni ar-

tystycznych. Tylko tego dnia otwarte zostaną przestrzenie pracy rodziny Zakrzewskich, Jarnuszkiewiczów, Jacka Müldner-Nieckowskiego, a także imponująca Pracownia Zbigniewa Maleszewskiego, w której piwnicach zachowały się ślady tajnej drukarni Solidarności z lat 80. XX wieku.

Na rodziny z dziećmi czekać będą spektakle, eksperymenty, warsztaty i strefy zabawy przygotowane m.in. przez Fundację Sto Pociech, znajdującą się w sercu Nowego Miasta i Muzeum Warszawy.

Finale z jazzem i warszawskim rapem

Zwieńczeniem obchodów na Rynku Nowego Miasta będzie jazzowa potańcówka z Janem Emilem Młynarskim i Orkiestrą „Melodia i Rytm” (godz. 17:00). Od godziny 19:00 scenę przejmie warszawski rap. Usłyszymy reprezentantów najmłodszego pokolenia: duet Enigma oraz porywającego publiczność freestyle'owca Kosmę Króla. Obchody zwieńczy koncert zespołu, który od ćwierćwiecza kształtuje muzyczną

wrażliwość stolicy – Fisz Emade Tworzywo.

Akcja Pieczętkowa

Uczestnicy wydarzenia będą mogli zbierać pamiątkowe pieczętki w instytucjach należących do Grupy Starówka. Osoby, które zdobędą dziewięć pieczętek, otrzymają specjalny upominek związany z tegorocznymi obchodami.

Wstęp na wszystkie wydarzenia jest bezpłatny. Szczegółowy program dostępny jest na stronie grupastarowka.pl.

UM Warszawa

WARSZAWSKY PLAŻOWI NAD WISŁĄ

Warszawskie plaże to najchętniej wybierane miejsca letniego wypoczynku w stolicy, a z nimi powiązani są Warszawscy Plażowi - gospodarze plaż, którzy przez cały sezon będą wspierać mieszkańców i turystów w komfortowym, aktywnym i bezpiecznym korzystaniu z nadwiślańskiej przestrzeni.

Pojawienie się Warszawskich Plażowych to znak, że lato nad Wisłą rozpoczęło się na dobre. To właśnie tam będzie można spotkać osoby, które służą pomocą, informacją i sprzętem umilającym czas spędzony na plaży. Charakterystyczne punkty plażowe pozostają bez zmian. To plaże: Żoliborz, Rusalka, Poniatówka, Saska oraz na Bulwarze gen. G.S. Pattona pod Pawilonem Tańca.

Warszawski Plażowy to projekt informacyjno-rekreacyjny Dzielnicy Wisła, realizowany w sezonie letnim na najpopularniejszych plażach nad Wisłą. Jego zadaniem jest nie tylko zapewnienie dostępu do bezpłatnego sprzętu plażowego i sportowego, ale także tworzenie przyjaznej atmosfery, udzielanie informacji oraz zachęcanie do odpowiedzialnego wypoczynku nad rzeką. Symbolem akcji od lat jest leżak, który można bezpłatnie wypożyczyć w weekendy września, a w lipcu i sierpniu można skorzystać z nich każdego dnia. W ciągu sezonu przeciętnie około 37 tysięcy mieszkank i mieszkańców stolicy korzysta z leżaków dostępnych na każdej z plaż.

Plażowi w akcji

Warszawscy Plażowi to osoby, które od ponad 13 lat służą pomocą i informacją w najpopularniejszych przestrzeniach rekreacyjnych Dzielnicy Wisła. Oprócz umiłowanych czasu na plażach w postaci zabawek plażowych, piłek do siatkówki, buli, rakiet do tenisa plażowego i kocyków są przeszkoleni z pierwszej pomocy, wyposażeni w apteczki i posiadają wiedzę o nadwiślańskich atrakcjach, wydarzeniach, możliwościach rekreacji oraz ofercie stołecznej żeglugi pasażerskiej. Ich obecność ułatwia korzystanie z plaż, służą wypoczywającym i wzmacniają poczucie bezpieczeństwa i pozytywny wizerunek warszawskiego odcinka Wisły – mówi Jan Piotrowski, pełnomocnik Prezydenta m.st. Warszawy ds. Wisły.

W Dzielnicy Wisła nie zapomina się o miłośnikach

czworonogów. Punkty plażowe zawsze służą miskami na wodę dla psów. Dla tych, którym leży na sercu czystość nad Wisłą jest symbol działań edukacyjnych - przenośne popielniczki oraz sprzęt niezbędny do sprzątnięcia, taki jak worki i rękawiczki. Punkty będą także wyposażone w apteczki, tablice informacyjne oraz podstawowe zaplecze potrzebne do codziennej obsługi plaż.

Ważną częścią działań Warszawskich Plażowych pozostaje edukacja. Plażowi przypominają o kodeksie Dzielnicy Wisła, czyli zasadach korzystania z plaż i bulwarów w sposób przyjazny naturze oraz innym użytkownikom.

Kiedy działają punkty plażowe

Punkty plażowe będą czynne w godzinach 11.00-19.00. W okresie wakacyjnym, czyli w lipcu i sierpniu, punkty będą działać każdego dnia, we wrześniu w weekendy. To właśnie wtedy plaże nad Wisłą odwiedza najwięcej osób, a obecność Plażowych pozwala lepiej zadbać o komfort i porządek w najpopularniejszych miejscach wypoczynku.

Wydarzenia Dzielnicy Wisła w sezonie 2026

Warszawscy Plażowi będą obecni również podczas wydarzeń organizowanych nad Wisłą. W planie sezonu znalazły się m.in.:

- Festiwal Plaż „Rusalka” – 11 lipca o godz. 15.30 wystąpi duet Acoustic Shapes, czyli Aleksandra Węglewicz – wokół oraz Łukasz Belcyr – gitara. O godz. 16.45 publiczność będzie mogła posłuchać występu w formule sax + DJ live act;
- Festiwal Plaż „Saska” – 15 sierpnia. Program muzyczny rozpocznie się o godz. 15.30 solowym występem na ukulele. O godz. 16.45 zaplanowano występ w formule sax + DJ live act;
- Festiwal Plaż „Poniatówka” – 19 września o godz. 15.30 odbędzie się solowy



występ gitarowo-wokalny Bartka Grzanka. O godz. 16.45 wystąpi Tomek Torres z solowym koncertem na handpanie.

#ZielonyWolontariat w Dzielnicy Wisła

Finałowy festiwal zawsze połączony jest z aktywnym świętowaniem międzynarodowej kampanii Sprzątnięcie Świata. Finał wielkich porządków nad Wisłą, podczas których podsumowane zostaną całoroczne działania związane z zielonym wolontariatem. Tylko w ubiegłym sezonie wraz z Zarządem Zieleni m.st. Warszawy, który od dziesięciu lat opiekuje się warszawskim odcinkiem Wisły, łącznie zorganizowano 120 akcji. Było to o 63 więcej akcji sprzątnięcia nad Wisłą niż w 2024 roku. W sumie zebrano razem ponad 40 ton śmieci. Łączny czas trwania wolontariatu na warszawskim odcinku Wisły wyniósł ponad 400 godzin. Do wspólnych działań udało się zaangażować ponad 4000 osób z Dzielnicy Wisła.

Informacje na plażach

Na plażach pojawiają się również tablice informacyjne przygotowane z myślą o mieszkańcach i turystach. Będzie można znaleźć na nich najważniejsze zasady korzystania z plaż, informacje dotyczące bezpieczeństwa, numery alarmowe, wskazówki związane z pierwszą pomocą, a także informacje o atrakcjach nad Wisłą, żegludze pasażerskiej i najbliższej okolicy.

Oprócz Festiwalu Plaż i wspólnych akcji sprzątnięcia, które towarzyszą nam przez cały sezon, jednym z najważniejszych działań towarzyszących praktycznie do początku projektu jest pomysł na nadwiślańską, plażową bibliotekę. W każdym z punktów można bezpłatnie wypożyczyć książkę i zacytować się nad Wisłą. Co gorąco zawsze polecamy! – zachęca Jan Piotrowski, Pełnomocnik Prezydenta m.st. Warszawy ds. Wisły.

Fot. UM Warszawa

UM Warszawa

MAGAZYN TURYSTYCZNY

Polska • Świat • Warmia i Mazury

*Wakacyjne wydanie
już w sprzedaży!*

*Wybierz
kierunek
na lato!*



**WŁOSKI RAJ
NAD MORZEM**

**TAJEMNICA
ALHAMBRY**

**RAJSKIE
OBLICZE CYPRU**

CZY SĄ TU WAMPIRY?

**BIAŁYSTOK
ODKRYWA KARTY**

Magazyn dostępny w:



EMPIK



LOTNISKA



DWORCE



SALONIKI
PRASOWE



PUNKTY SPRZEDAŻY
PRASY W CAŁEJ POLSCE